ROK 1864.

Nr. 27.

WIEK

KRAKÓW

17 marca—czwartek.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	w. a. Złr. 16.	Złr. 4.	Złr. 1. cent. 50.
Z przesyłką pocztową: w Galicyi i całém państwie austryackiém	„ „ „ 20.	„ 5.	„ 1 „ 80.
w Prusach	talarów 14.	talar. 3 sgr. 15.—	talar. 1 sgr. 5.
w innych krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20.—	„ 4 „ 20.—	„ 1 „ 20.
we Francyi	franków 100.	fank. 25.	frank. 9.
w Anglii i Belgii	„ 76.	„ 19.	„ 7.
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 108.	„ 27.	„ 10.

Numer pojedyńczy dziennika „Wiek“ kosztuje 10 centów.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne. W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Szpitalnéj, pod Nr. 385.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i będą niszczone.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „Wieku“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia i Inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „Wieku“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 4 centy, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 cen. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „Wiek“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „Wieku“, w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Administracyi „Wieku“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Kraków 16 marca.

Sprawa szlezwicko-holsztyńska stanie się apewne szkopułem, o który prawdopodonie rozbije się istnienie Związku niemieckiego, niemającego siły i życia w obecnéj wéj formie, a zarazem będzie krokiem do odmiennego ukształtowania się unii niemieckiéj.

Gdy celem Związku niemieckiego było zjednoczenie Niemiec w interesach wspólnych, ogólną ojczyznę niemiecką obchodzących i ścisłe połączenie wszystkich państw niemieckich przeciwko zewnętrznemu nieprzyjacielowi w obronie zagrożonéj jakiéj części Niemiec; to działanie tegoż okazało się właśnie w téj sprawie tak niedołężne i niepraktyczne, że wyłamanie się Prus i Austry iz pod rozporządzeń Rady związkowéj,— prowadzące wprawdzie do energiczniejszego lecz odmiennego niż chciał Związek wystąpienia przeciw Danii—nie wywołało silnego oburzenia w narodzie niemieckim, ani Związek niemiecki żadnych środków przedsięwziąść nie mógł, celem powściągnienia nieposłuszeństwa i utrzymania powagi centralnéj władzy. Skład Związku niemieckiego mieścił w sobie zawsze zaród rozpadnięcia się; albowiem dwa państwa potężne, Austrya i Prusy silniejsze przez posiadanie krajów do Związku niemieckiego nienależących, o tyle przewyższają środkami potęgi, to jest liczbą wojska i ludności, resztę państw Związek niemiecki składających, że gdy się odłączą w charakterze państw europejskich, natenczas Związek jest za słaby, aby zmusić te państwa do posłuszeństwa i do wspólnego działania. Ta nierówność państw Związek niemiecki składających, i ten podwójny charakter Austryi i Prus, występujących raz jako państwa Związkowe, drugi raz jako państwa europejskie, jest główną przeszkodą do ścisłego zjednoczenia się Związku. Oprócztych dwóch przeważnych mocarstw, sześć państw drugiego rzędu jako to: Saksonia, Bawarya, Wirtemberg, Hessya Elektoralna, Hanower, Baden, nie stanowią żadnéj całości ani nie reprezentują żadnéj siły przeważającéj; dwadzieścia pięć państewek, po kilkanaście lub nawet po kilka mil kwadr. obejmujących, (dwa t. j. Luksemburg i Holsztyn są pod panowaniem obcych monarchów), przedstawiają takie rozproszenie siły, brak wszelkiéj podstawy i rozdział na najrozmaitsze interesa licznych dynastyj, że stają się narzędziem jednego lub drugiego wielkiego państwa. Pod wpływem Austryi lub Prus, rozdzielały się dotąd te państewka na sprzymierzeńców jednego lub drugiego mocarstwa; dopiero w sprawie szleswicko-holsztyńskiéj powstało pierwszy raz w rządach tych małych i średnich państw niemieckich uczucie potrzeby połączenia się, dla utworzenia ściślejszego Związku, któryby silniéj stanął w obec dwóch mocarstw przeważnych i bronił niezależności połączonych. Zamiar utworzenia takiéj trzeciéj potęgi w Niemczech, równoważącéj znaczeniu Austryi i Prus, dopiero od sporu w sprawie holsztyńskiéj począł wyraźniéj występować; objawiał się on w różnych wnioskach w Radzie Związkowéj, w konferencyach ministeryalnych w Wircburgu i w programie stronnictwa ludowego. Program ten brzmi jak następuje: 1) utworzenie parlamentu niemieckiego z średnich państw w jednę ligę połączonych, z silną centralną władzą; 2) przeprowadzenie zasad konstytucyjnych w równéj mierze w obrębie téj ligi; 3) utworzenie siły zbrojnéj narodowej, zastępującéj stałe wojska.

Mówią powszechnie, że utworzenie większego państwa niemieckiego z państw południowych niemieckich i z prowincyj nadreńskich pruskich, byłoby po myśli Napoleonowi III; że projekt nawet podobny wyszedł od księcia Napoleona i został przedłożony cesarzowi Napoleonowi i zyskał jego uznanie. Mówią, że Napoleon nie miałby nic przeciwko zaokrągleniu się Prus w północnych Niemczech, pod warunkiem odstąpienia prowincyj nadreńskich na rzecz tego nowo się utworzyć mającego mocarstwa niemieckiego.

Jakikolwiek rzeczy wezmą obrót, to pewna, że Związek niemiecki uledz musi przeobrażeniu i wyjść z obumarłego organizmu, na który Niemcy narzekają. Epoka obecna zdaje się przeznaczoną do łączenia większych całości narodowych; symptomem téj epoki jest, że unię skandynawskich i unię lub ścisłe przymierze łacińskiego pochodzenia ludów za prawdopodobną uznawają.

KORESPONDENCYA „WIEKU.“

Z Lubelskiego 8 marca.

∠\ Już dawniej miałem sposobność zwrócenia uwagi waszej na starania, jakich rząd moskiewski dokłada, aby z każdej wsi całego kraju poszczycić się mógł adresem wiernopoddańczym. Aczkolwiek początek takiego adresu i zebranie nań podpisów w całym kraju w jednaki odbywające się sposób, jest wam już z wielu innych wypadków wiadomem, to przecież każdy pojedynczy wypadek wyjaśnia dobitniej nasze położenie i przedstawia smutny obraz stósunków naszych. Podpisywanie adresu w powiecie zamojskim poprzedzała wyprawa garnizonów wojsk dość gęsto w tychże powiatach rozstawionych, składająca się zwykle z roty piechoty i oddziału konnego. Cały taki oddział przybywał w gościnę celem zebrania podpisu na adresie wiernopoddańczym, a obywatel, którego nawiedzano, zniewolonym był ugościć jak najlepiej adres mu przedstawiających. Akt podpisu poprzedzała zwykle jak najściślejsza rewizya, poczem choćby nic podejrzanego nie znaleziono, podpisu odmawiający dla przykładu więzieni i przy oddziałach od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka wożeni, po odwachach i kazamatach osadzani i surowo strzeżeni byli. W obec stósunków takich, iż najmniejsze podejrzenie staje się powodem uwięzień, tak, że nikt z nas nie jest pewnym czyli za najmniejsze i fałszywe doniesienie nie będzie wywiezionym w dalekie strony, przybyły jeszcze prześladowania tak wyszukane, że wiary im dać trudno. I tak u jednego z obywateli znaleziono konie z przyciętemi nieco ogonami, zarzucono mu że te konie powstańcze, zabrano je a obywatela uwięziono. W sąsiedztwie tegoż obywatela dostrzeżono, że kilka koni jest odparzonych, u innego znów, że kilka ma siodeł, zabrano więc wszystko, a mniemanych zbrodniarzy stanu zamknięto w aresztach. Wiadomo mi, że w pewnym dworze (wybaczcie, że wszędzie nazwiska opuszczam nie chcąc na większe jeszcze prześladowania narażać nieszczęśliwych) znaleziono zaopatrzoną spiżarnię w wszelkie potrzeby gospodarstwa domowego. Słonina, mąka, cukier i wino były powodem uwięzienia; o posiadanie rzeczy tych przeciw obwinionemu formują zarzuty, że to są rzeczy dla powstańców przygotowane. Spotkał go więc taki los jak i tego, u którego nic w spiżarni nie znaleziono, a któremu zarzucają, że wszystko co posiadał oddał powstańcom; obu uwięziono i do dziś dnia pod ścisłym aresztem trzymają. Słowem gdzie wedle zdania oficerów za wiele bryczek, powozów, koni rasy lepszej, siana lub słomy,— wszędzie przedmioty te wzbudzając podejrzenie, że posiadający je popiera powstanie, stają się powodem prześladowań a po największej części ulegają zaborowi.

Prześladowaniami temi głównie się odznaczają znany jenerał Kostanda, pułkownicy Emanow i Tyzenhauz w Tomaszowie. Aczkolwiek ostatni wolne chwile spędza tylko na polowaniach lub czytaniu biblii, to sądząc z postępowania jego, musimy przyznać, iż bynajmniej się nie przejął zasadami naszej wiary, tolerując liczne nadużycia dwóch podkomendnych swoich, braci Szepotiewów.

O adresie w Janowie i przemowie, jaką miał pułkownik Emanow do obywateli podpisu odmawiających, donosiłem już dawniej, dodam tylko o smutnym losie i niegodnym wojskowego obejścia się pułkownika Emanowa z. p. ...*). Obywatel ten w okolicy powszechnie szanowany wezwaniu Emanowa względem podpisania adresu odmówił, Emanow rozgniewany uderzywszy go w twarz, podkomendnym za drzwi wyrzucić polecił; oświadczając zebranym kozakom, że to jest buntownik, wezwał ich, aby mu się przypatrzyli, a kiedy się z nim spotkają postąpili sobie z nim tak, jak z buntownikami postępują.

Jenerał Kostanda odwiedzając Zamość, usiłował więźniom tamże osadzonym przedstawić błogie korzyści, jakie na nich spadną z podpisania adresu. Lecz i tutaj więźnie odmówili podpisu. W Hrubieszowskiem nie poszło też lepiej z zamiarem zebrania podpisów na adres. Z nakazu jenerała Kostandy wszyscy obywatele powiatu Hrubieszowskiego otrzymali polecenię zjechania do Zamościa na dzień 26 lutego. Celem zjazdu było przygotowanie obywateli do zredagowania i podpisania adresu. Zjazd był bardzo liczny. Jenerał Kostanda używał naprzód wszelkich łagodnych środków skłonienia obywateli, aby adres wiernopoddańczy wygotowali, przedstawiał im, aby się nie łudzili napoleońskiemi ideami i podpisali adres. Odmowna odpowiedź, wywołała jak najostrzejsze pogróżki oraz zapowiedź, że jenerał ma powody do uwięzienia wszystkich, nałożenia kontrybucyi i zniszczenia Hrubieszowskiego. Rozkazał, aby na dzień 2 marca zjechali się w Hrubieszowie i tam już wybrali deputacyę, która ma mu wręczyć adres, lub w razie przeciwnym na dniu 4 marca wszyscy stawili się osobiście w Zamościu. Tymczasem użyto wszelkich środków presyi, która rozpoczęła się tem, że pułkownik Emanow z Janowa na naczelnika wojennego do Hrubieszowa przeniesionym został. Termin tak pierwszy jak i drugi minął bezskutecznie, a adres jak dotąd nie przyszedł do skutku. Środki surowości weszły jednak w wykonanie a ofiarą oporu byli obywatele blisko miasteczek w których wojsko konstytuje zamieszkali, albowiem pozabierano im najlepsze konie. I tak w Jarczowie zabrano 36, w Podlodowie 10, w Rzeplinie 20 koni, następnie w Łachowcach, Dzierążni i innych. W Gródku zaś przy zaborze koni, zabrano wszystko co było do wyniesienia ze dworu.

*) Nazwisko obywatela tego opuszczamy nie chcąc go narażać na prześladowania P. R. W.

Berlin 14 marca.

♁ Oprócz nadchodzących tu codziennie wiadomości o posuwaniu się wojsk sprzymierzonych w głąb' Jutlandyi, o drobnych tamże utarczkach i o przygotowaniach czynionych do oblężenia Frydericyi, zajmuje tu dziś uwagę publiczną nota, którą Prusy wspólnie z Austryą w następstwie zaszłych świeżo pomiędzy niemi rokowań, przesłały równocześnie gabinetom w Paryżu, Londynie, Petersburgu i Stokholmie. Barwa téj noty, która bynajmniéj nie rozwidnia pomroku, w jakim sprawa duńsko-niemiecka dotąd spoczywa, jest następująca. Dwa mocarstwa sprzymierzone uzasadniają wkroczenie swe do Jutlandyi względami czysto strategicznemi, nadmieniając zarazem, że zabieranie okrętów niemieckich przez flotę duńską, stało się niezbędnym wkroczenia tego powodem. Mocarstwa wynurzają w dalszym ciągu ubolewanie, że stateczny opór Danii uniepodobnił zamierzone przez nie pokojowe rokowania, że jednakże zamiary ich i doniosłość wspólnéj ich wyprawy pozostają zawsze niezmienne, w czem powołują się na dawniejsze oświadczenia swoje. Następnie wynurzają gotowość do rozpoczęcia na nowo rokowań w chwili obecnéj i do przystania na rozejm albo na podstawie zajmowanych w chwili ogłoszenia tegoż obustronnie stanowisk wojskowych, albo też pod warunkiem, że Duńczycy opuszczą zupełnie Szlezwik wraz z wyspą Alsen, za co sprzymierzeni w zamian wycofają wojska swe z Jutlandyi. W obu przypadkach żądają sprzymierzone mocarstwa natychmiastowego wydania zabranych przez Danią okrętów niemieckich (1).— W dziennikach tutejszych, które zgodnie podają treść noty powyższéj, znajdujemy zarazem wiadomość, że gabinet tutejszy za pośrednictwem Anglii przesłał już do Danii propozycye zmierzające do zawarcia zawieszenia dalszych kroków wojennych. O ile wiadomość ta jest uzasadnioną, pokaże się w krótkim czasie.

Zapewniają tu powszechnie, że p. Bismark w bardzo bliskim czasie wystąpi z zaprowadzeniem nader rozległych zmian nietylko w ciele dyplomacyi pruskiéj, lecz i w składzie urzędników tutejszego ministerstwa. Zbyt dla niego liberalny p. Sydlow został już odwołanym z Frankfurtu. Miejsce jego zastąpi p. Savigny, jeden z najżarliwszych zwolenników stronnictwa tak zwanych feodałów tutejszych. Odwołanie p. Usedoma, posła pruskiego w Turynie, ma być już podpisane. Ustąpienie jego uważają tu za znak ścisłego połączenia Austryi z Prusami, połączenia, które nie ograniczy się na wspólném działaniu w załatwieniu sprawy duńsko-niemieckiéj. Podobnież odwołanie hr. Bernstorffa, dotychczasowego posła w Londynie, nie ulega podobno wątpieniu. Prasa wsteczna tutejsza występuje obecnie przeciw niemu nader cierpko, kładąc na karb jego ponowne, różne zaprzeczenia, z jakiemi w ostatnim czasie lord Palmerston i hr. Russel występowali w parlamencie angielskim przeciw polityce pruskiéj. Następcy tych posłów pruskich w Turynie i Londynie, są dotychczas niewiadomi.

W tych dniach zjechali się tu dyplomatyczni sprawnicy niemal wszystkich pomniejszych państw niemieckich. Rokowania z niemi nadzwyczajnie są ożywione. Opowiadają, że p. Bismark korzystając z zaszłéj śmierci króla bawarskiego, który w Niemczech stał na czele jego przeciwników, wszelkich dokłada starań, ażeby jak najprędzéj uchylić rozdział, jaki dotąd istnieje pomiędzy nim a małemi państwami rzeszy.

W ogromnéj ilości egzemplarzy rozrzucono tu wczoraj świeżo ułożony programat stronnictwa wstecznego tutejszego. Programat ten obsypuje pochwałami ministerstwo teraźniejsze, z tego mianowicie powodu, że stanowczo i śmiało przyczynia się do przytłumienia powstania polskiego, czyli jak programat opiewa, rewolucyi polskiéj.

(1) Osnowę dosłowną téj jednobrzmiącéj noty austryacko-pruskiéj podaliśmy wczoraj. (P. R. W.)

Paryż 13 marca.

(x) Wczoraj wieczór odjechał arcyksiąże Maksymilian do Londynu, gdzie właśnie znajduje się teść jego król Leopold belgijski. Ma on zabawić w stolicy Anglii tylko dwa dni, a potém przez Brukselę powróci do Miramare. Wyjazd jego do Meksyku nie jest jeszcze wiadomy.

Mówią, że Arcyksiąże układał się osobiście z Cesarzem w najważniejszych sprawach dotyczących Meksyku, i w układach tych okazał wiele taktu i znajomości rzeczy. Umówiono się ostatecznie tak co do pozostania przez jakiś czas jeszcze armii francuskiéj na ziemi meksykańskiéj, jak co do wypłaty kosztów wojennych i pretensyi niektórych osób prywatnych. Meksyk ma płacić Francyi przez czternaście lat po 25 milionów franków rocznie, razem 231 milionów, oprócz tego od 1 stycznia r. b. począwszy, wojsko francuskie płatne będzie ze skarbu meksykańskiego.

Przez czas pobytu arcyksięcia w Paryżu, dzienniki odbierające natchnienia ze strony rządu wyrażały się jeżeli nie przychylnie, to bardzo oględnie o Austryi. Przypisują to zwykłéj grzeczności Francuzów, nie zaś polepszeniom się stosunków między Wiedniem a Paryżem. Przypuszczenie to opierają na tém, iż język urzędowych gazet w niczém się nie zmienił względem Prus, a sojusz gabinetu berlińskiego z wiedeńskim stawia koniecznie oba te państwa na jedném i tém samém stanowisku wobec Francyi, niechęć więc wyrażona dla Prus, pośrednio dotyczy także Austryi. Zawsze umiarkowanie dzienników wpłynęło znacznie na uspokojenie umysłów, chociaż w gruncie mało kto wierzy jeszcze w pokój. O przymierzu między trzema północnemi dworami przestano pisać, uważając go jako fakt dokonany, a ciągłe popieranie układów między Francyą i Anglią najlepiéj świadczy, iż Zachód na wszelki wypadek chce być przygotowanym. Thiers utrzymuje, że jeszcze w czasie pobytu jego w Wiedniu 23 października, układy między Austryą, Prusami i Moskwą daleko już były posunięte. Było to właśnie wówczas, gdy trzy dwory obawiały się zbrojnéj interwencyi Francyi na korzyść Polski. Dokąd pewne sprawy polskie nie zostaną załatwione, przymierze to trwać będzie. Moskwa wprawdzie w sporze Niemiec z Danią odmienne od Austryi i Prus zajęła stanowisko, lecz sprawa księstw zaelbiańskich, jak to słusznie powiedział ks. Gorczaków, dobrych stosunków i wspólnego porozumienia się między nimi nie osłabi. Król Leopold belgijski pracuje w Londynie nad nowym projektem konferencyi w sprawie duńskiéj. W Paryżu nie wierzą, aby te usiłowania doprowadzić mogły do pomyślnego skutku, kiedy sprzymierzeni ustąpić nie chcą, a król Chrystyan ze względu na opinię swojego narodu ustąpić nie może. Na podstawie unii personalnéj Dania traktować nie będzie. Zresztą gdyby nawet na ten ostateczny krok przystać musiała, jeszcze to sprawy nie załatwi. Ani Prusy, ani Austrya nie są tak bogate, powiadają nasi publicyści, aby wyrzucały miliony, które im nie przyniosą korzyści materyalnych; Dania zaś jest za ubogą, żeby zdołała zapłacić 500 lub 300 milionów kosztów wojennych, a zagarnięcie najmniejszéj części terytoryum duńskiego jako indemnizacyę tychże kosztów, sprowadzi zbrojną interwencyę Francyi i Anglii. Czem wojna się przedłuża tem wyjście z niéj trudniejsze.

W wilię odjazdu Arcyksięcia do Londynu przy-

PAMIĘTNIKI MIMOZY.

(Ciąg dalszy).

List trzeci. Jakby ci tutaj uprzytomnić życie stolicy, jak przedstawić kółko w którém żyję? Na pozór tu wszystko, jak było, tylko spojrzenia jakieś głębsze i ducha miasta nurtuje jakaś tajemnica. Nieraz wieczorem otwieram okno i zdaje mi się, że szmer miasta układa się w zwrotki jakiegoś uroczystego himnu. W himn ten wchodzi poważna mowa naszych szlacheckich statystów i natchniona deklamacya moich kolegów, i wieczorna modlitwa naszych kobiet, i piosnka przebiegającego ulicznika, nucona przed oczyma moskiewskich jenerałów. A w dzień jasny wychodzą te głosy na ulicę, konfederatki białe niby gołębie płyną nad tłumem, coraz częściéj pojawia się czamara, strój przykazany mićkiewiczowskiemi księgami pielgrzymstwa.

Pozwól, że ci tylko jeden, charakterystyczny rys przywiodę. Na jedném z naszych młodych zebrań rozprawialiśmy wiele. Temperatura rosła. Mówiliśmy o wszystkiém i o niczém, pełność piersi co chwila nowe wyrzucała płomienie, ale nic w wybitnych nie wystąpiło kształtach. Przyznam ci się, że na mnie robił ten objaw przykre raczéj, niżli przyjemne wrażenie. Nigdzie nie spostrzegałem harmonii, nigdzie właściwéj dyskussyi, był to dramat złożony z samych monologów, opera złożona z samych aryi. Od czasu do czasu stentorowy głos Michała odzywał się, panował nad innemi głosami, panował obszerniejszą wiedzą i zręczném effektów chwytaniem. W pokoiku studenckim robiło się coraz goręcéj, mnie drżał nerw każdy. Wtém z poza mnie zerwała się postać jakaś, wyskoczyła na stołek i nagle powstało milczenie jak mak siał.

Był to kolega nasz Achmet, z dawnéj rodziny Tatarów Lipków. Zachował on odpychające rysy tatarskie, oczy ukośne, włos szorstki i szczecinowaty, figurę niekształtną a silną. Wyjątkowo zaś od swych współbraci, posiadających zdolności i bystry rozum, znanym był Achmet jako ciasna głowa o jedném okienku, nagradzający mrówczą pracą brak talentu, aż do idyotyzmu prawie posunięty. Podczas rozpraw naszych Achmet zrazu szklaném okiem patrzył na wszystko, potém w miarę stopniowania się temperatury zaczął się poruszać niespokojnie, wreszcie jak struna wyprostował się i wskoczył na stołek. Twarz jego brzydka, zajaśniała dziwném światłem nad zgromadzeniem. Usta rozchyliły się, zawołał:— Panowie koledzy! na co tu tyle gadaniny, tu trzeba nam radzić, żeby była .... i kwita! I jakby przelękniony, że się do mądrzejszych śmiał odezwać, Achmet pozostał skamieniały na miejscu, z otwartemi ustami, z płonącém okiem.

Wiesz, kochany Macieju! że w odpowiedzi na interpelacyą Achmeta, wszyscy jak jeden pogarnęliśmy się ku niemu, płaczący, z otwartemi ramiony. Mnie dreszcz zachwycenia przejął od stóp do głowy. Nikt nie znalazł słowa, jeden Michał go znalazł. On piérwszy ściągnął Achmeta w swoje objęcia i zawołał z emfazą: Słuchajcie! wierzcie! Bóg budzi proroków z kamieni i głazów.

Byłbym Michałowi dał szturchańca za to zepsucie najśliczniejszéj chwili.

Skibo! Skibo! Jak ty miałeś słuszność, żeś mnie tutaj jechać kazał! Gdzie ja byłem, gdzie ja się zbliżałem, przez tego hrabiego Alfreda! A jednak wiem, że gdyby Alfred widział tego Achmeta, może inne rozpocząłby życie, w inne koło wyobrażeń by wstąpił. Wytłumacz mnie przed matką, że nie oddałem dotąd wizyt u znajomych Alfreda. Jaką tu oni okropną mają reputacyą! Musiałbym chyba kryć się przed kolegami z takiemi znajomościami! Michał i tak mnie nazywa paniczem!

W odpowiedzi na ten list pisał mi Skiba: I ja się spłakałem nad twoim Achmetem. Bóg opiekuje się nami, rośniemy bujnie, jak dobre ziarno wgniecione w ziemię stopą szatana. Ale cieszy mnie, żeś zauważył ujemne strony tych rozpraw i pogadanek waszych. Bądź śmiałym, walcz przeciw wrażeniom. Nie ten dobrze służy narodowi, co się im podaje ślepo, ale ten, co się z niemi walecznie potyka. Uważaj, czy ty i twoi koledzy równoważycie waszą politykę nauką. Jeżeli nie, staraj się być dla nich wzorem i śmiało obstawaj za kształceniem się i pracą. Pozostaliśmy ogromnie w tyle. Między ideałem, do którego dążymy a rzeczywistością, jest przestrzeń, któréj nie zapełni nic, chyba czyn natchniony albo sumienna, żelazna praca. Ten czyn natchniony, mój drogi, to najwyższe marzenie narodu, ale i najniebezpieczniejsza pokusa. Uróść w jednéj chwili, zrobić w jednéj chwili to, co omieszkały pokolenia, wieki całe — to cud zaiste, cud! A wolnoż nam grzesznym puszczać się na cudy?

List czwarty. Uczyniłem, co mi radziłeś. Roztrząsałem życie własne i kolegów. Żyjemy broszurami, poezyą, polityką dnia. Michał pracuje, ale kryje się z książkami, które czyta. Na ostatniém zebraniu naszém wniósłem uwagi twoje, mówiłem gorąco, z zapałem. Czułem, że Michał na wskróś przeszywał mnie oczami. Gdym skończył, on klaskał najdłużéj i najgłośniéj.— A to wypalił nam mówkę, odezwał się po chwili. Wyglądasz, jak gdybyś prościuteńko z jakiego zebrania Towarzystwa rolniczego powrócił. Uczmy się! zgoda! możemy tu na prędce zaimprowizować towarzystwo historyczne, filozoficzne, co chcesz! Ale czy Waszmość dobrodziej nie chcesz przypadkiem powiedzieć: uczmy się i na tém kwita! Uczmy się a wąsaci statyści wiejscy niech myślą o reszcie! Bo na to niema zgody, kolego! Nasza mądrość krótka ale treściwa, wypowiedział ją Achmet. Tą mądrością będziemy świecić i palić, póki nie rozświecimy i nie zapalimy. Kiedy się zmocnią wszystki

był tutaj książę Frnest Koburgski; ma on się starać o pozyskanie cesarza dla polityki państw średnich i przyciągnąć go na stronę księcia Augustenburskiego. Polityka ta na narodowości oparta, zgadza się zupełnie z programem cesarskim. Trudno jednakowoż, aby cesarz w téj sprawie stanowczo się oświadczył, kiedy w tylu innych kwestyach jest odosobniony, a któreby równie w duchu polityki narodowéj rozwiązać pragnął. Po śmierci króla Maksymiliana stronnictwo „Nationalvereinu“ pragnęłoby widzieć księcia Ernesta na czele ligi państw średnich, i nawet powszechnie księciu taką już rolę w Paryżu przypisują. Uderzyło tutejszy świat dyplomatyczny, iż książę Ernest nie widział się z arcyksięciem austryackim, co biorą za dowód, że misya jego nie jest pojednawczą lecz wprost przeciwną polityce austryackiéj. Narady ministrów pod prezydencyą cesarza odbyte d. 12 i 13 t. m. wiążą niesłusznie może z pobytem księcia w Paryżu. Pogłoski o natychmiastowem wystąpieniu Foulda z ministerstwa przycichły, zawsze stanowisko jego jest niepewne, kiedy z początkiem wiosny wyprawiają go na dłuższy czas na wieś i do kąpiel a nawet przeznaczają mu już za następcę p. Romana Behie dotychczasowego ministra robót, wielkiego zwolennika cesarstwa i panującéj dynastyi. To zdaje się pewnem, iż przed wyjazdem arcyksięcia Maksymiliana do Meksyku i stanowczem przechyleniu się cesarza na jedną lub drugą stronę, Fould ministerstwa nie opuści; cesarz nawet pragnie aby on się mógł zająć pożyczką meksykańską, któréj warunki są już ułożone, ale która dopiero po formalnem ogłoszeniu cesarstwa meksykańskiego ma być ogłoszona.

Agitacya wyborcza nie ustaje. W 5tym okręgu wyborczym jest 22 kandydatów. *La Presse* Girardina zamieszcza piorunujące artykuły przeciwko kandydatom którzy są za wojną. Filipiki te ściągają się do pp. Carnot i Garnier Pagés. Mają oni najwięcéj szansy być wybranymi, jeden w pierwszym a drugi w piątym okręgu wyborczym. Są to przyjaciele polityczni pp. Guéroult i Havin, a wybór ich będzie nowem świadectwem wojennego nastroju Francyi.

Wiedeń 15 marca. Na posiedzeniu dzisiejszym sejm niższo-austryacki zajmował się sprawą Schuselki. Poseł *Suttner* odczytał sprawozdanie wydziału w téj sprawie. Co do pytania czy poseł Schuselka stracił mandat poselski, czy nie zdania wydziału sejmowego były podzielone. Z sześciu członków wydziału trzech oświadczyło się za utratą mandatu, trzech przeciw utracie. Głos marszałka sejmowego przeważył na stronę tych ostatnich. Wydział zatem wnosi, aby wys. sejm uchwalił: poseł Schuselka na zasadzie §. 6 ordyn. sejmowéj i §. 17 lit. a) ordyn. wyborczéj utracił mandat poselski. Wypada zatem prosić p. namiestnika o rozpisanie nowego wyboru. Po odczytaniu sprawozdania zabrał głos poseł Berger. Usiłował on w dłuższéj mowie udowodnić, że poseł Schuselka nie utracił mandatu. Dowód swój opiera on głównie na tém, że §. 17 lit. a) ordyn. wyborczéj mówi wprawdzie o przekroczeniach, ale nie rozumie pod tem przekroczeń drukowych.

Po Bergerze przemawiali: poseł Mühlfeld popierając wymownie wniosek Bergera. W tym samym duchu mówił dalej poseł Mende wnosząc, ażeby odrzucić wniosek wydziału i przejść do porządku dziennego. Poseł bar. Sommaruga popierał wniosek wydziału, a poseł Berger dowodził iż Schuselka mandatu nie stracił. Br. Protobevera ubolewał nad ostrością ustawy, lecz przedstawiał, iż wniosek wydziału z nią jest zgodny, a wyrażał nadzieję, iż Schuselka wnijdzie napowrót do Izby na mocy łaski najwyższej. Namiestnik niższej Austryi hr. Horynsky zabrawszy głos objaśniał bliżej postępowanie rządu w tej sprawie. Wreszcie poseł Zang wniósł aby głosowano imiennie. Przy głosowaniu tem wnioski posłów Bergera i Mende zostały odrzucone a wniosek wydziału wyżej wypowiedziany 33 głosami przeciwko 24.

— O zamieszkach jakie zaszły w Peszcie 13 t. m. wieczór, piszą do *Wanderera* co następuje: „**Peszt** 14 marca. Mówiono tutaj wiele o demonstracyach, aż nareszcie wczoraj wieczorem, zaszły takowe. Około 8méj godziny wieczorem na **Landstrasse** pod kawiarnią „Zrinyi“ zebrało się około 200 — 300 ludzi którzy okrzyki rewolucyjne wydawać poczęli. Wznosili wiwaty na cześć kilku członków emigracyi węgierskiéj i odważnego Nizzarda. Wkrótce z różnych stron nadciągnęły patrole wojskowe, celem rozpędzenia zbiegowiska, które za zbliżeniem się wojska ustąpiło, z hałasem przeciągając ulicą uniwersytecką, keczkemecką i Leopolda, gdzie też same okrzyki powtórzyło, a mieszkańców którzy nie chcieli łączyć się z niemi, znieważało. O godzinie 9téj rozeszły się wreszcie tłumy. Na ulicy Rzeźniczéj a szczególniéj do domu Staufenbergera wpadło kilku burzycieli, przyczém stróż domu który okrzyków przez tłum głoszonych powtórzyć nie chciał i do porządku wzywał, otrzymał kilka silnych pchnięć nożem. Wojsko nie użyło broni, aresztowało jednak kilka osób. Mięszający porządek publiczny, należeli po większéj części do klasy rzemieślników i wyrobników, do których przyłączyło się wielu włościan na targ przybyłych. Właściciel kawiarni Zriniego p. Majer nad ranem został uwięzionym; o ile się dowiedzieć mógłem, nastąpiło to z powodu, iż podejrzywano, jakoby w jego kawiarni ukrywać się mieli sprawcy zamięszania spokojności, których wydania żądano. P. Majer podczas zaburzenia nie był w domu i znajdował się na targu końskim. Mówią, że dzisiaj z koszar „Karola“ uwolnionym zostanie. Silne patrole aż do późnéj nocy przebiegały miasto w różnych kierunkach. Spokojność dalej nie była naruszoną.“ — *Pressa* podobny podaje opis powyższego wypadku.

Królestwo Polskie.

Podaliśmy wczoraj początek ostatniego czwartego ukazu w sprawie włościańskiej, przepisującego przeprowadzenia trzech innych ukazów. Dokończenie tego ukazu brzmi:

III. O sporządzaniu, sprawdzaniu i przywodzeniu do skutku tabeli likwidacyjnych.

Art. 28. Celem oznaczenia ilości gruntu na własność włościan przechodzącego, oraz ilości wynagrodzenia, przypadającego dziedzicom za zniesione powinności włościan, sporządzane będą *tabele likwidacyjne*.

Art. 29. Dla każdéj gromady wioskowéj, mającej oddzielną tabelę prestacyjną, lub tradycyjną, lub kontrakt lub inny podobny akt, określający rodzaj i wysokość powinności włościan, oddzielna tabela likwidacyjna sporządzoną być ma. W gromadach wioskowych różnodziedzicznych do składu których wchodzą posiadłości kilku osób lub instytutów, dla każdéj posiadłości oddzielna tabela likwidacyjna sporządzoną być ma.

Art. 30. Tabela likwidacyjna zawierać w sobie powinna:

a) wykaz wszystkich osad na własność włościan przechodzących, z pokazaniem oddzielnie osad przy wydaniu ukazu z d. 26 maja (7 czerwca) 1846 r. istniejących, od osad w późniejszym czasie urządzonych; osad podpadających pod moc rzeczonego ukazu od niepodpadających pod niego, nakoniec osad przez włościan zajmowanych od osad pustkami pozostałych;

b) oznaczenie ilości gruntów każdéj pojedynczéj osady;

c) ścisłe wskazanie praw włościan do służebności i użytków jako to: (do drzewa budowlanego, opałowego, pastwisk i t. p.), jeśli prawa takowe według art. 11 ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan im służą:

d) oszacowanie odbywanych z osady powinności;

e) wysokość wynagrodzenia dziedzica na zasadzie artykułów 16 do 26 ukazu o komisyi likwidacyjnej wyrachowaną.

Jeśli dziedzic zażąda wynagrodzenia za grunta na własność włościan przechodzące według oszacowania na zasadzie art. 27 ukazu o komisyi likwidacyjnej, to żądanie takowe winien zadeklarować w projekcie tabeli likwidacyjnej.

Art. 31 Formę tabeli likwidacyjnej urządzający komitet ułoży bezzwłocznie po swem zainstalowaniu. Drukowane blankiety tabel rzeczonych rozesłane zostaną do wszystkich kas powiatowych dla rozprzedaży takowych wszystkim potrzebującym po cenie jaką komitet naznaczy.

Art. 32. Jednocześnie z rozesłaniem tych blankietów, urządzający komitet, drogą ogłoszeń w Dzienniku Powszechnym i w dziennikach gubernialnych, zawezwie wszystkich dziedziców dóbr prywatnych, instytutowych i rozdarowanych, ażeby przygotowali projekta tabel likwidacyjnych i najdalej w przeciągu roku jednegn od dnia pierwszego ogłoszenia, przedstawili takowe właściwej komisyi spraw włościańskich, z wszelkiemi do nich potrzebnemi alegatami i objaśnieniami.

W miarę ustanawiania komisyów i rewirów, oraz naznaczania komisarzy, podawanym będzie do powszechnej wiadomości wykaz gmin, z pokazaniem do której komisyi i do ktorego rewiru każda zaliczoną została.

Za nim atoli komisye spraw włościańskich urzędować zaczną, każdy dziedzic może, jeśli znajdzie dla siebie dogodnem, przesłać sporządzony projekt tabeli likwidacyjnej gubernatorowi tej gubernii, w której dobra jego się znajdują. Tak otrzymane tabele, gubernator obowiązany jest przesyłać bezzwłocznie gdzie należy.

Art. 33. W ogłoszeniu o składaniu tabel likwidacyjnych wyraźnie powiedzianem być ma: że dziedzic którýby w terminie art. 32 oznaczonym nie przedstawił projektu tabeli likwidacyjnej w przepisanej formie, utraci: 1) prawo proszenia o wynagrodzenie według oszacowania gruntów na zasadzie art. 27 ukazu o komisyi likwidacyjnej; 2) prawo otrzymania procentów od przypadającej mu wylikwidowanej należytości za czas od 3 (15) kwietnia 1864 r. do pierwszego terminu wypłaty kuponów, jaki po złożeniu przez dziedzica projektu tabeli nastąpi.

Art 34. Projekta tabel likwidacyjnych z dóbr prywatnych i rozdarowanych, mogą być przedstawiane lub przez samych dziedziców, lub przez prawnie upoważnionych do tego pełnomocników. Obowiązek przedstawiania tabel likwidacyjnych z dóbr pod opieką zostających wkłada się na opiekę; a z dóbr wszelkiego rodzaju instytutowych na władze pod zarządem których dobra zostają.

Art. 35. W miarę otrzymywania projektów tabel likwidacyjnych, komisya spraw włościańskich lub gubernator (art. 32) wydawać będzie dziedzicom lub ich pełnomocnikom poświadczenia z odbioru i zaraz potem nie czekając upływu zakreślonego w art. 32 terminu, komisarz rewirowy lub czasowa delegacya (jeśli z rozporządzenia komisyi wyznaczoną została) do sprawdzenia tych projektów przystąpi.

Urządzający komitet, o ile tego uzna potrzebę, wskaże komisyom spraw włościańskich w jakich przypadkach dla sprawdzenia tabel likwidacyjnych, mają być zsyłane na grunt delegacye czasowe, oraz przepisze jaką koleją nadsyłane jednocześnie tabele do sprawdzania brane być winny.

Art. 36. Komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa), najmniej na 7 dni przed przystąpieniem do sprawdzenia projektu tabeli likwidacyjnej na miejsce, posyła do dóbr zawiadomienie o swojem przybyciu. W zawiadomieniu tem wyraźnie zapowiedzianem być ma, że kto przy odczytaniu sprawdzonej tabeli likwidacyjnej (art. 44) w tenże sam dzień ustnie lub na piśmie, nie zadeklaruje o powziętym zamiarze wystąpienia przeciw tej tabeli, ten prawa tego tem samem się pozbawi. Dziedzic lub pełnomocnik jego ma prawo być przy sprawdzeniu obecnym, atoli niestawienie się jego w oznaczonym terminie w żadnym razie sprawdzenia wstrzymywać nie może.

Art. 37. Sprawdzenie rozpoczyna się od konfrontacyi przedstawionego projektu tabeli likwidacyjnej z oryginalnemi dokumentami (tabelami prestacyjnemi, lub tradycyjnemi lub kontraktami i t. p.) na których dotąd opierały się prawa gruntowe włościan i ich powinności.

Art. 38. Następnie, przedstawiony projekt tabeli likwidacyjnej odczytany zostanie słowo w słowo włościanom na zebraniu gromady wioskowej, w obecności miejscowego sołtysa i trzech świadków z osób do gromady nie należących, których komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa) zawezwie. Na świadków wzywani będą przed innemi, sołtysi z wiosek sąsiednich.

Art. 39. Każdy zarzut włościan przeciw projektowi tabeli likwidacyjnej, ulegnie osobnemu na gruncie zbadaniu. Niezależnie od takowego, a nawet i wtenczas chociażby włościanie żadnych nieprzedstawili ze swej strony zarzutów, komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa) jest w obowiązku przekonać się: czy pod wyjątki artykułem 10 ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan objęte, nie podciągnięto takich osad, które w moc art. 5 tegoż ukazu na własność włościan przejść były powinny i czy ilość gruntów w osadach włościańskich oraz wysokość powinności włościańskich w projekcie tabeli likwidacyjnej, nie zostały wyżej nad rzeczywistość podane. Do rozwiązania zachodzących pod tym względem wątpliwości, posłużyć mogą: przegląd miejscowości, wypytanie ludzi okolicznych, informacye o ilości zasiewów i pokosów; oraz przejrzenie dokumentów, jako to: planów, kontraktów, a w szczególności tabel prestacyjnych. Gdyby przytem układający tabelę likwidacyjną twierdził, że w tabeli prestacyjnej pokazano mniejszą ilość gruntów nad rzeczywiście przez włościan posiadaną, to twierdzenie tego rodzaju pod rozwagę branem nie będzie i uchyla się jako rozpoznaniu niepodlegające.

Art. 40. Jeśliby po sprawdzeniu okazało się, że po ogłoszeniu ukazu z dnia 26 maja (7 czerwca) 1846 roku, dziedzic zarządził samowolną, należytym porządkiem nieupoważnioną, zamianę wszystkich lub niektórych w posiadaniu włościan dawniej znajdujących się gruntów na dworskie, z przeniesieniem lub bez przeniesienia budowli włościańskich, i jeśliby włościanie, według nadanego im artykułem 8 ukazu z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan prawa, zanieśli żądanie oddania im tych gruntów napowrót w dawnych granicach, a polubowna w tym przedmiocie ugoda między niemi a dziedzicem nie doszła do skutku, to komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa) w razie potrzeby zniesie się z komisyą spraw włościańskich o wyznaczenie jeometry na koszt dziedzica dla sporządzenia planu dawnych i teraźniejszych granic włościańskiéj posiadłości.

Art. 41. Dla ustanowienia wysokości tych powinności, wedle których oblicza się przypadające dziedzicowi wynagrodzenie, ma być wziętą za zasadę oznaczona w tabeli prestacyjnéj lub w kontrakcie powinność, chociażby nawet takowa, po sporządzeniu téj tabeli, lub po zawarciu kontraktu, podwyższoną została. Jeśliby okazało się przeciwnie, że po sporządzeniu tabeli prestacyjnéj lub po zawarciu kontraktu, dziedzic poprzestawał na mniejszéj jak w tych aktach powinności, to wyrachowanie wynagrodzenia na podstawie téj obniżonéj powinności dopełnioném być ma.

Art. 42. Przy sprawdzeniu ogólnéj sumy żądanego wynagrodzenia, komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa) jest w obowiązku mieć na uwadze art. 22 ukazu o komissyi likwidacyjnéj, i w tych przypadkach, kiedy znajdzie zasadę do zastosowania go przedstawi wniosek o ile z tego tytułu wynagrodzenie zredukowaném być ma.

Art. 43. Po ukończeniu sprawdzenia, komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa), w razie potrzeby, poprawi lub przerobi projekt tabeli likwidacyjnéj, poczém odczyta go słowo w słowo, dodając potrzebne wyjaśnienie, na zebraniu gromady wioskowéj, w obec dziedzica lub jego pełnomocnika (jeśli dziedzic lub pełnomocnik będą na miejscu) i świadków z osób do gromady nie należących.

Art. 44. Tak dziedzic lub jego pełnomocnik, jak i cała gromada wioskowa i każdy z pojedynczych gosdodarzy, gdyby kto nie był zadowolniony, może po odczytaniu tabeli, lub zaraz podać na piśmie swoje zarzuty, lub zapowiedzieć tylko, ustnie lub na piśmie, że zarzuty we właściwym poda terminie. Czyniącemu zaraz zarzuty lub zapowiadającemu takowe, sprawdzający tabelę obowiązany jest, w tenże sam dzień, wydać stósowne poświadczenie za swoim podpisem, jeśli strona interesowana sama tego zażąda.

Art. 45. Zarzuty, które zaraz na miejscu przy odczytaniu tabeli na piśmie przedstawione nie były, poddane być mają komisyi spraw włościańskich.

Art. 46. Do złożenia zarzutów na piśmie w zastótowaniu się do Art. 44 we właściwym czasie zapowiedzianych, wyznacza się jednomiesięczny termin od dnia zapowiedzenia. Zarzuty pisane być mogą po polsku, po rosyjsku lub po niemiecku. Do podania zarzutów wyżéj wspomnione poświadczenie przyłączać należy.

Art. 47. O odczytaniu poprawionego projektu tabeli likwidacyjnéj i o nastąpionych zapowiedzeniach, jeśli takowe miały miejsce, (art. 43 i 44) sporządza się osobny protokół, za podpisem komisarza rewirowego lub komisarzy (jeśli sprawdzenie odbywała delegacya czasowa). Dziedzic lub jego pełnomocnik (jeśli jeden lub drugi przy odczytaniu tabeli był obecnym), Miejscowy sołtys i świadkowie, mogą też podpisać protokół; lecz nie zmuszają się do podpisania go, jeśli sami tego dobrowolnie nie uczynili.

Art. 48. Komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa) dołącza do każdego sprawdzonego lub poprawionego projektu tabeli likwidacyjnéj objaśnienie, w którém obejmie wszelkie dane i okoliczności na gruncie wykryte i za zasadę przez niego przyjęte. Objąśnienie to zawierać powinno:

a) na czém znalazł oparte gospodarcze stosunki włościan z dziedzicem, czy to na tabeli prestacyjnéj, tradycyjnéj, czy też na innym jakim dokumencie;

b) ile osad nie weszło do tabeli likwidacyjnéj, kto takowe posiada, gdzie one są położone i na jakiéj zasadzie takowe wypuszczone zostały z liczby osad na własność przez włościan nabytych;

c) czy gospodarze otrzymali całą ilość gruntów jaka przy wydaniu ukazu z dnia 26 maja (7 czerwca) 1846 r. w ich była posiadaniu i w dawnych granicach, a jeśli od tego czasu ilość gruntów, które dawniéj włościanie posiadali, zmniejszoną została, lub jeśli zaszły zamiany gruntów włościańskich na folwarczne to, czy to należytym porządkiem zatwierdzoném zostało;

d) czy włościanie byli w używaniu w czasie wydania ukazu z d. 26 maja (7 czerwca) 1846 roku i jakich służebności i użytków (jako to: drzewa budowlanego lub opałowego, pastwisk, w lasach dziedzica i jakich mianowicie) a jeśli od tego czasu użytkowanie takowe zmniejszeniu lub uchyleniu uległo, to objaśnić należy czy to nastąpiło na prawnéj zasadzie;

e) do jakiego z dwóch rzędów, o których w art. 16 ukazu z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. o komisyi likwidacyjnéj, jest mowa, zaliczoną została każda z osobna osada, jakie po szczególe powinności i w jakiéj wysokości weszły do oszacowania według art 17 i 19 tegoż ukazu, jakie powinności pod rachunek brane nie były na zasadzie art. 15go tegoż ukazu, na jakiéj zasadzie ustanowiono wysokość i rodzaj powinności, to jest: czy na zasadzie dokumentów (tabeli prestacyjnéj i innych kontraktów i t. p.), czy też na zasadzie powziętych na gruncie informacyi; w jakim sposobie oszacowano powinności spadającéj z każdéj osady, i wyrachowano wysokość wynagrodzenia i

f) kto i jakiego rodzaju podał zażalenie lub zapowiedział spory, przy sprawdzeniu projektu tabeli likwidacyjnéj i co z ich roztrząśnięcia się wykryło.

Art. 49. Jeśli przy poprawieniu projektu tabeli likwidacyjnéj, włościanie zażądali przywrócenia granic poprzedniego ich posiadania, przez samowolną zamianę naruszonych i jeśli słuszność takiego żądania uznaną została, to w dodatkowém objaśnieniu zamieścić należy szczegółowe wnioski, w jakim sposobie przejście z nowych do dawnych granic uskutecznionèm być może.

Art. 50. Jeśli włościanie wnieśli żądanie o wynagrodzenie im strat z powodu samowolnéj zamiany dawniejszych służebności i użytków lub przeniesienie ich siedzib, lub jednego i drugiego razem, to komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa) po zbadaniu rzeczy, sporządzi także oddzielnie dodatkowe w téj mierze wyjaśnienie.

Art. 51. Wymienione w artykułach 49 i 50, dodatkowe wyjaśnienia na zebraniu gromady wioskowéj jednocześnie z projektem sprawdzonéj lub poprawionéj tabeli likwidacyjnéj, odczytane być powinny.

Art. 52. Sprawdzone na gruncie tabele likwidacyjne ze wszystkiemi annexami, odsyłać należy albo komisyom spraw włościańskich dla przygotowawczego ich rozpoznania, albo urządzającemu komitetowi.

W jakich przypadkach sprawdzone tabele likwidacyjne wprost do urządzającego komitetu odsyłane być mają, tenże komitet przepisze.

Art. 53. Tabele likwidacyjne, wnoszą się do urządzającego komitetu dla ostatecznego zatwierdzenia. Porządek, w jakim tabele likwidacyjne rozpatrywane i zatwierdzane będą, komitet na zasadzie art. 8 przepisze.

Art. 54. W miarę zatwierdzenia tabel likwidacyjnych, urządzający komitet ustanawia sumy wynagrodzeń dziedzicom przypadające. O każdém przyznanem wynagrodzeniu w Dzienniku Powszechnym ogłoszoném będzie.

Porządek wydawania wynagrodzeń w oddzielnym ukazie z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. o komisyi likwidacyjnéj jest wskazany.

Art. 55. Oryginalne, ostatecznie zatwierdzone tabele likwidacyjne odsyłają się, dla wprowadzenia ich w wykonanie, właściwym komisyom spraw włościańskich z dołączeniem kopii zatwierdzających te tabele decyzyi i postanowień w przedmiocie poczynionych zarzutów.

Art. 56. Poświadczona kopija każdéj ostatecznie zatwierdzonéj tabeli likwidacyjnéj z rozporządzenia komisyi spraw włościańskich, na drukowanym blankiecie wydaje się dziedzicowi lub jego pełnomocnikowi, a jednocześnie wydaje się także na drukowanym blankiecie sołtysowi wioski wypis z tabeli, obejmujący w sobie wiadomość o liczbie osad, o ilości ich gruntów, o służebnościach i użytkach. Za kopię tabeli i za wypis z niéj, włościanie i dziedzic zapłacą, na pokrycie wydatków kancelaryjnych, po 30 kopiejek za arkusz, oprócz ustanowionéj za blankiety należytości. Druga kopia tabeli przesłaną będzie rządowi gubernialnemu dla zachowania, a oryginał tabeli zwróconym zostanie urządzającemu komitetowi.

Na wypisy z tabeli odzielną formę urządzający komitet przepisze.

Art. 57. Sołtysi wioskowi, oraz wójci gmin, obowiązani są niezwłocznie wypełniać wszelkie legalne żądania komisarzy rewirowych i delegacyj czasowych, przy sprawdzaniu i wprowadzaniu w wykonanie tabel likwidacyjnych.

Art. 58. Na zaniesione w właściwym czasie prośby dziedziców (art. 32 i 33) o wyznaczenie im wynagrodzeń według oszacowania gruntów przeszłych na własność włościan, oszacowanie odbywać będą, z rozporządzenia urządzającego komitetu, oddzielne komisye lub delegacye czasowe, do składu których dodany będzie urzędnik z komisyi rządowéj skarbu delegowany, dla zabezpieczenia interesów skarbu.

Art. 59. Suma wynagrodzenia, w skutek każdego odbytego oszacowania, ustanowioną zostanie porządkiem, jaki urządzający komitet na zasadzie art. 8 i 53, przepisze.

Przepisy dodatkowe.

Art. 60. Rozwinięcie niniejszego ukazu i wydanie odpowiednich instrukcyj wkłada się na urządzający komitet.

Art. 61. Dawniejsze postanowienia, o ile niniejszemu ukazowi okażą się przeciwne, uchylają się.

Art. 62. Wykonanie tego ukazu, który bezzwłocznie w dzienniku praw zamieszczonym być ma, namiestnikowi w Królestwie, urządzającemu komitetowi i innym władzom, w czém do któréj należy, poruczoném zostaje.

Dan w Petersburgu, dnia 19 lutego (2 marca) 1864 roku.

(podpisano po rosyjsku) *Ałeksandr*. Przez Cesarza i Króla Minister Sekretarz Stanu, w zas. Towar. Ministra (podpisano) *W. Płatonow.*“

— Jaki jest dzisiaj stan rzeczy na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, pokazuje się to z następującego artykułu, wyjętego z dziennika *Dień* wychodzące-

---

ścięgna téj dłoni, kochany oratorze, kiedy gruchotającéj nabiorą siły, co nam po innéj mądrości?

I Śmiałek porwał mi pozyskanych już słuchaczy, porwał mnie nawet. Coraz goręcéj nam było, on huknął pełną piersią Marseillaisę spolszczoną. Zrobiłem fiasco z mojém wystąpieniem, drogi Macieju.

XVIII.

(Inny list). Dawno nie pisałem do ciebie. Życie mi płynęło jednostajnie. Moja porażka w kole naszém odepchnęła mnie trochę, zamiast szukać, unikałem Michała. Po chwilowém współudziale jego zapału, przyszła na mnie chwila zdenerwowania, wysilenia. Akord potężny, który on z piersi swéj wydobywa, huczy nademną i usnąć mi niedaje, ale nie mogę nastroić duszy do niego. Mimowolnie lęk mnie jakiś porywa. Zamknąłem się w moich studyach, w moich poezyach (wyznaję ci, że piszę poezye), szukałem łagodniejszych tonów. Przytuliło się do mnie kilku duchów, odpowiedniejszych memu usposobieniu. Z niemi mi tak dobrze!

Po mojém fiasco przyszedł do mnie młody Bogorya. Nie znasz go: niema może sympatyczniejszej natury na świecie. Jaki on cichy i posągowy ten młodzieniec z pięknemi blond włosami! Jak jego oczy niebieskie świecą łzą wieczną, wyrazem smętnym i poczciwym. Pienię się ze złości na Michała, który go „dobrém dzieckiem mamy i taty“ nazywa. Jest on rzeczywiście starym typem, który się tylko w tak zacnym domu, jak Bogoryów mógł uchować. Każdy cal na nim jest szlachcicem, powiem, szekspirowskiém wyrażeniem.

Otóż złotowłosy Bogorya przyszedł do mnie i podając mi rękę, rzekł:— W poczciwéj walczyłeś sprawie, kolego. Nie myślę, aby twoje dobre słowo miało być daremném. Masz mnie pierwszego! Będziemy pracować razem, praca połączy nas węzłem przyjaźni. Rodzice moi ucieszyli się serdecznie odwagą twoją!

W kilku dniach pokochałem tego Bogoryę. Jaki on skromny, pracowity, a jaka stal w tym chłopcu! Cóż ci powiedzieć o jego rodzicach? To dom staropolski przeniesiony z 17go wieku na ten nowomodny bruk warszawski. On, to upostaciowana dobra wola, chęć poczciwa; ona zakonna, pobożna, uśmiechnięta dobrocią aniołów niewiasta polska. Ciasno im tu, duszno w mieście, ale syn i jakieś inne, wyższe cele, przykuwają ich do tego życia. Niema narodowego przedsięwzięcia, w którymby Bogorya nie brał udziału, niema książki dobréj, któréjby nie kupił, niema biednego a poczciwego, któremuby odmówił wsparcia. A wszystko to robi w tajemnicy, aleź przecie ludzie oczy mają!

U gościnnego stołu jego zasiadają inwalidy sprawy narodowéj, Syberyjczycy, tułacze, starzy nasi żołnierze. Bogorya kocha Syberyjczyków: sam niedawno wrócił z Syberyi. Nawet Staś mój złotowłosy, syn jego, dziecinne lata spędził na Syberyi, przeźroczysty, jasny mój Anhelli! I mieszkali tam wszystko troje w maleńkiéj chatce, na którą kilkomiesięczna noc zstępowała, aby po chwili miejsce uczynić dniowi kilkomiesięcznemu. Pomyśl sobie na tém tle hetmańską postać starego i zakonną jéj postać i dziecię jasnowłose i sługę, co panu Bogoryi towarzyszył w kampaniach. W téj samotności nie mieli z świata nic, jeno biblią Wujka i naśladowanie Chrystusa Tomasza a Kempis i kronikę Bielskiego o dawnych czasach rzeczypospolitéj. Pomyśl sobie, jakiemi wyjść musieli z tego czyśćca, jaka głębia musi być w tych duszach!

Dwie postacie uderzają w tém otoczeniu pana Bogoryi. Jeden z nich jest emigrantem, drugi wygnańcem syberyjskim. Jeden trzydzieści lat spędził na tułactwie: był we Francyi, Anglii, Ameryce, na wschodzie; drugi też same trzydzieści lat był w katorżnych robotach, na posieleniu potém— daleko, między Kamczadalami. Macieju! Macieju! któryż naród ma takie typy, takie relikwie chodzące! Dreszcz mnie przejmuje, gdy na nich patrzę. Czy wiesz, że ci starce zachowali oba pogodne czoło lat dziecięcych, że z uśmiechem anielskim opowiadają dzieje cierpień swoich, jakich cierpień! Kochają się oba, jak dwa stare orły na jednéj skale siedzące, kochają nas młodych, mnie i Stasia. Co z ust ich wypadnie, ma skończoność i okrągłość taką, jakiéj nie spotkałem nigdy. Mówią o królestwie Bożém na ziemi, o zwycięztwie ducha, o doskonałości moralnéj, o Polsce, która duchem zwycięży wszystko. Dostrzegłem między niemi jednéj maleńkiéj niezgody; tułacz mówi czasami o mistrzu swoim, wygnaniec mistrza nie uznaje. Żona pana Bogoryi czasem rusza ramiony nad tułacza mowami. Reflektuje ją pan Bogorya i mówi: Bóg mu tego za złe nie weźmie, cierpiał wiele!

Mówiłeś mi o Towianizmie, kochany Macieju! Otóż pan Wojciech, emigrant, zapewne jest wyznawcą Towianizmu, a pan Cyryl, wygnaniec, na przeciwległéj stronie świata przyszedł do podobniusieńkich wyobrażeń. Nie powiem ci, abym im hołdował, ale jeżeli obu sędziwych apostołów postawię przy hrabi Alfredzie, a nawet przy pełnym negacyi, bezlitośnym, destrukcyjnym Michale,— to niepodobna się oprzeć pociągowi serdecznemu. Ratuj mnie Skibo, może znowu gdzieś lecę, sam nie wiem gdzie! Najidealniejsze prowadzę życie! modlę się jak asceta! jestem natchniony!....

Skiba odpisał mi krótko i szorstko: Ratować cię? Ucz się! pracuj! Wojciech i Cyryl są relikwiami szanownemi, wiele prawd wielkich podają pokoleniu. Zeszli się oba w jednę ostateczność, bo obu polskiéj ziemi zabrakło pod nogami!

D. c. n.

go w Moskwie, który mimo całéj swej stronniczości, w tak czarnych dla Moskwy barwach przedstawia tamtejsze stosunki. Oto słowa tego artykułu:

„Sprawa nasza w południowo-zachodnich prowincyach źle stoi. Wiadomości, które otrzymujemy z Podola, Wołynia i Kijowa, nietylko stwierdzają niżéj przez nas podane uwagi, ale nie pozwalają wątpić o groźném i bliskiem niebezpieczeństwie. Tak jest: niebezpieczeństwo jest bliskie, skomplikowane i groźne!

„Od kwietnia z. r. a raczéj od początku powstania, wiele się w tamtejszych stosunkach na korzyść Polaków a na naszą szkodę zmieniło.

„Żywioł polski nie został tam bynajmniéj przytłumiony; nie dał się ani zgnieść, ani podkopać; owszem przeciwnie: wzmógł się, wzrósł na sile, zorganizował się i zapuszcza wszędzie swoje korzenie, uzuchwalony bezsilnością naszego społeczeństwa, brakiem ostrożności z naszéj strony i błędami miejscowych władz rosyjskich. Słów tych nie piszemy bynajmniéj pod wpływem przesadzonego uczucia patryotyzmu; piórem naszém kieruje trzeźwy sąd o stanie stosunków przedstawiających się w téj sprawie, stosunków, które dla nas nadzwyczaj groźnemi stać się mogą. Na nic nam się tu nie przydadzą bagnety, jeśli nie posłuchamy rad rozumu, i stosunków tych nie pochwycimy w nasze ręce tak, abyśmy zdołali dzisiejszych nieprzyjaciół naszych pokonać i zniszczyć na zawsze.

„Trzeba nam przejąć się tem przekonaniem, że ani siła zbrojna, ani najwyższa zręczność, nie są w stanie odwrócić grożącego nam niebezpieczeństwa. Nam trzeba społeczeństwo nasze do dobrowolnego i nieograniczonego pobudzić działania.— Niebezpieczeństwo dla nas leży wprawdzie w polskim żywiole, ale dodać trzeba, że leży ono i w nas samych.

„Niebezpieczeństwo to jest wielkie, stokroć większe od owego, którem nam grożą oddziały powstańcze, które się obecnie tworzą w Galicyi, aby z wiosną wkroczyć na Wołyń,— a wiosna już niedaleka. Niech sobie te oddziały będą jak najlepiéj uzbrojone, zaopatrzone i wyćwiczone (polscy dowódzcy zajmowali się tém przez całą zimę),— wszystko to jest bagatelą dla naszéj walecznéj armii. Ale tu nie chodzi o owe oddziały; ważniejszą dla nas rzeczą jest: że polski żywioł w ostatnich dziesięciu miesiącach wzmógł się na siłach, że polska propaganda zrobiła postępy!

„Jesteśmy mocno przekonani, że mianowicie tam, gdzie tradycye kozaczyzny żyją jeszcze w pamięci i sercu ludu, lud ten nie zniesie widoku uzbrojonych panów polskich i odepchnie dzikie ich roszczenia do panowania nad świętą Rusią,— ale niepodobna nam pominąć pytania: Na czém się właściwie gruntują nadzieje Polaków? Co ich pędzi na nowo do zuchwałego przedsięwzięcia, którego głupota i słabość tak się jasno w kwietniu z. r. pokazały? Dla czego wreszcie, jak nam to nasi korespondenci donoszą, lud wiejski w południowych prowincyach nie jest wszędzie ożywiony tym duchem, który go ożywiał na wiosnę 1863 r.? i zkąd to może pochodzić, że w wielu okolicach pojawia się między nim raczéj niechęć i opór?....

„Zaledwie rok upłynął, a widzimy się znów zmuszeni mówić o niebezpieczeństwach grożących nam ze strony Lachów w południowo zachodnich prowincyach,— o niebezpieczeństwach nietylko zewnętrznych, ale i wewnątrz istniejących. Zmuszeni potrzebą, musimy mówić o postępie polskiéj propagandy, o oporze i niechęci ludu ruskiego, którąśmy niedawno temu zwalczyli i zwyciężyli. Jak się to wszystko stać mogło? W jaki sposób mogło przyjść do tego? Czyja w tem wina? Zkąd urodziły się na nowo nadzieje Polaków? Jaki zły duch zdołał najprzychylniejsze dla nas stosunki w nowe niebezpieczeństwa, a krytyczne położenie Polaków w pomyślne dla nich zamienić? Jakim wreszcie sposobem zdołano lud ten tak zbałamucić, i moralność téj prawosławnej, Rosyi i carowi tak wiernéj ludności podkopać?

„Kompletna organizacya tak zwanego rządu narodowego usadowiła się w południowo zachodnich prowincyach. Istnieją tam naczelnicy miast i wszystkie organa służby publicznéj: poczta, drukarnie, dwa pisma „Walka“ i „Praca,“ z których ostatnie wychodzi na Podolu; rewolucyjna policya, żandarmerya, magazyny broni, amunicyi i żywności. Polacy mają swoich ludzi we wszystkich gałęziach administracyi, na wszystkich strategicznie ważnych punktach, a w ciągu 1863 r. dobrze obliczyli społeczne swoje siły.“

Dania.

W poprzednich numerach dziennika naszego z wtorku i środy podaliśmy urzędowe raporta, austryacki i pruski, o ostatnich walkach zaszłych w Jutlandyi; dziś podajemy raporta duńskiego ministerstwa wojny o tych samych wypadkach:

„9 marca, godzina 1: wczoraj rano 20ty pułk piechoty, stojący na forpocztach pod Elbodel zaatakowany został przez oddział nieprzyjacielski wszelkiego rodzaju broni. Forpoczty silnie naparte zostały, mianowicie pod Heisekrug i Henneberg, gdzie kompania Daue zepchnięta z linii odwrotu, prawdopodobnie dostała się w niewolę. Forpoczty nasze cofnęły się bez oporu, i zajęły stanowisko za Erritsöe, w odległości 1200 łokci przed zalewem i obozem oszańcowanym. Nieprzyjaciel obsadził Sandalshuse, Fuglesandskov i Stoustrup. Jednocześnie z atakiem na forpoczty przed Frydericyą, ukazał się nieprzyjaciel o godz. 9téj przed południem w większéj sile przed forpocztami 4téj dywizyi. Między 3cią a 5tą rozwinął się silny bój piechoty i artyleryi po za Veile. Gdy jednak stanowiska tego, po opuszczeniu Veile niepodobna było utrzymać, opuszczono je o godz. $5^1/_4$ i rozpoczęto odwrót ku północy, podczas którego nieprzyjaciel następował ciągle, mianowicie artyleryą (10—12 dział), aż po wzgórza Juelsbergu. Jenerał Wilster, kapitan Hoffmann, pierwszy porucznik Weyen i drugi porucznik Köhler zostali ranni; oprócz tego 1 podkapral i 9 szeregowców z 20go pułku, oraz 1 kapral i 1 szeregowiec z pułku 19go. Oprócz kapitana Daue i jego kompanii, zaginęli: drugi porucznik Rosenstand i 18 podkaprali i szeregowców z 20go pułku, którzy odcięci zostali patrolując przed wąwozem Havreballe. Straty 4téj dywizyi, jak utrzymują, nie były wielkie. Przed Fryderycyą téj nocy i dziś rano nic nie zaszło. Podobnież w Sundewitt.

„9 marca godzina $3^1/_2$. Z Middelfahrt donoszą o godz. $10^1/_2$ przed południem: Silne kolumny nieprzyjacielskiéj piechoty cofnęły się szosą między Erritsöe i Börupskov. Z wieży kościelnéj nie można było za pomocą perspektywy nigdzie w całéj okolicy dojrzeć nieprzyjaciela. Ze Snoghöi wyruszył nieprzyjaciel dziś rano o godz. 7méj. Pali się w dwóch miejscach między Snoghöi i Fryderycyą.“

Tegoż dnia (9 marca) o godz. $10^1/_2$ wieczorem, ministeryum wojny ogłosiło znów co następuje: „Wedle późniéj nadeszłych wiadomości, siła nieprzyjacielska przed Fryderycyą wynosiła wczoraj w pierwszéj linii około 6 batalionów, 1—2 szwadronów jazdy z 1 bateryą; siła rezerwy nie mogła być jeszcze obliczoną. Dzisiaj zauważano ruch wsteczny, po części ku Veile. Z Hindsgavl Odde miano widzieć, jak odcięty oddział 20go pułku (kompania Daue) dopiéro po dość silnym oporze na wybrzeżu naprost Snoghöi dostał się do niewoli.“

Co do tego posunięcia się Prusaków pod Fryderycyą, *Dagbladet* jest w wątpliwości: czy poruszenie to miało na celu rozpoczęcie ataku na fortecę, czy téż było tylko taktyczną odpowiedzią na wylądowanie gwardyi w Holsztynie. Na pierwszy wypadek, *Dagbladet* uspakaja się wielce tém, że forteca w ostatnich tygodniach postawiona została w bardzo dobrym stanie obrony. Komendant fortecy jenerał Lunding, nie tak łatwo zaniecha obrony, a pułkownik Reich przełożony nad armatą, należy do najlepszych duńskich artylerzystów.

10 marca ministeryum wojny ogłosiło znów następujący raport od armii: „Do dziś dnia (10) do godz. wpół do 11téj przed południem nic nie zaszło pod Fryderycyą. Erritsöe, Fuglesangskov i Stoustrup, $^1/_4$ mili na zachód od Fryderycyi, nie są obsadzone przez nieprzyjaciela, równie jak Veilby, $^1/_2$ mili na północ od Fryderycyi. Forpoczty nieprzyjacielskiej kawaleryi stoją na północ od Rands-Fiord, pod Vadestedet.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 marca. Końcowa rozprawa w ostatnich czterech procesach drukowych wytoczonych współredaktorom *Czasu* pp. Leonowi Chrzanowskiemu, Antoniemu Kłobukowskiemu i Stanisławowi Koźmianowi odbyła się w dniu dzisiejszym lecz przy drzwiach zamkniętych na wniosek c. k. prokuratoryi motywowany stanem oblężenia. Wyrok ogłoszony ma być jutro po południu o godzinie czwartéj.

— Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego zawiadomienia: „N. 6ty gazety ludowéj *Nowiny ze świata* z d. 15 marca r. b. z polecenia c. k. władzy wojskowéj uległ konfiskacie. Szanowni Prenumeratorowie przez wcześniejsze wydanie następnego numeru wynagrodzonemi zostaną.

— Do *Dziennika Poznańskiego* dnonoszą z Gniewkowa 10 marca. „Nasze dotąd tak ciche i spokojne miasto doznało w przeciągu dwóch dni, dziesięciu rewizyi. W nocy z 8 na 9 marca o godzinie 2 wojsko pruskie obstawiło wszystkie drogi z miasta wiodące, wypuszczając każdego tylko za pozwoleniem komenderującego. Jeżeli się kto na ulicy pokązał, brano go zaraz na odwach. Następnie przedsięwzięto rewizye, które okazały się bezskuteczne. Pominąć nie można faktu, który się w czasie jednéj rewizyi zdarzył. Kapitan wojsk pruskich odbywając rewizyą z żandarmem i 12 żołnierzami u pana G. spostrzegł na ścianie buty wiszące z długiemi cholewami. Po odbytéj rewizyi zwraca uwagę obok stojącego żandarma na nie, mówiąc po cichu: „Haben Sie die Stiefel gesehen; das sind echte Koschinir-Stiefel; aber, was wir nich' bekommen, werden die Russen bekommen.“ W czasie odbywających się rewizyj, patrole złożone z ułanów przebiegały pola i ogrody miejskie. Stan taki trwał aż do godziny 10téj rano.

— Zmarły w tych dniach król bawarski Maksymilian, bawiąc przed kilku laty w Wiedniu, przebywał po kilka godzin codziennie w galeryi obrazów w Belwederze. Skromny ubiór nie zdradzał w nim bynajmniéj dostojności monarszéj, a zamiłowanie i pilność z jaką studyował arcydzieła sztuki, kazały się w nim domyślać artysty, rozpatrującego się w utworach mistrzów. — W tym to właśnie celu, chodził w ówczas do galeryi także codziennie młody jeden malarz, a spotykając się za każdą razą z królem, zbliżył się doń jednego dnia, i z poufałością do jakiéj upoważniała go, wedle jego mniemania, wspólność zawodu, rozpoczął z nim rozmowę o sztuce. Myśli i poglądy, jakie król w rozmowie téj objawił, tak zaimponowały młodemu artyście, że podając rękę nieznajomemu, zawołał w uniesieniu: „My musimy być przyjaciołmi!“— Król podał mu nawzajem rękę i oświadczył, iż sobie poczyta za szczęście, być przyjacielem tak dzielnego i pracowitego młodzieńca. — „Ale, dodał zarazem, pan musisz się jeszcze dużo uczyć;“ —

—„Eh! rzecze artysta, porzuć już tego pana, a mów mi po prostu ty! Ja się nazywam Huber, a jakie twoje nazwisko?“— „Ja się nazywam Witelsbach.“ — „Witelsbach... nie znam tego nazwiska, a przecież byłem przekonany, że widzę przed sobą jednego ze znakomitych malarzy. W twoim wieku, mój kochany Witelsbachu, albo się jest już czemś, albo się już nigdy niczém nie będzie.“

— „To prawda,— odparł król,— ale okoliczności....“

— „Tak, okoliczności, — przerwał malarz, — rozumiem mówisz o pieniądzach. — Toć to i mnie te przeklęte pieniądze stoją na zawadzie. Gdybym miał pieniądze, musiałbym być Rafaelem!“

— „Mnie właściwie na pieniądzach nie zbywało, — rzekł na to znowu król. — Inne całkiem okoliczności sprawiły, że musiałem oderwać się od sztuki, chociaż ją kocham całą duszą, a zająć się polityką.“

— „A! na miłość boską! jak się też taką nudną rzeczą można zajmować!... zawołał z rodzajem pogardy Huber. — „Ale wiesz co bracie: nie pożyczyłbyś mi ty z parę guldenów?..“

— „I owszem; wieleż chcesz?“

— „No, dajmy na to, tak z pięć guldenów.“

— „Dobrze, mój kochany, ale nie mam pieniędzy przy sobie.“

— „To widzę tak samo zupełnie jak ja.“

— „Jeżeli możesz zaczekać do jutra, to ci z pewnością będę służył; a nawet jeśli chcesz, to mogę ci pożyczyć i więcéj.“

— „Właściwie mówiąc, mnieby się dzisiaj zdały pieniądze; bo widzisz kochany Witelsbachu, djablo teraz koło mnie kuso. Żołądek skrzypi mi jak nienasmarowane koło, a farb przecież jeść nie mogę.“

— „Gdzież ty mieszkasz?“ — Młody artysta powiedział królowi swój adres.

— „Najdaléj w południe będziesz miał pieniądze, czekaj na mnie w domu.“

Z uderzeniem 12téj godziny służący w liberyi ukazał się w mieszkaniu Hubera, i rzekł: „Pan Witelsbach przeprasza pana, że nie może mu sam służyć, ale przesyła panu pozdrowienie i tę paczkę.“ To powiedziawszy, położył przed zdumionym malarzem paczkę banknotów, w któréj było 300 reńskich, i wyszedł.

Nazajutrz Huber szukał po galeryi nowego swego przyjaciela; ale przyjaciel nie pokazał się. Dopiero służący miejscowy, zapytany przez malarza, rozwiązał mu całą zagadkę. Dowiedziawszy się kto był jego dobroczyńcą, zmięszał się zrazu artysta niezmiernie,— a po namyśle postanowił złożyć na piśmie podziękowanie królowi, w którém jednakże już do swego przyjaciela przez ty nie przemawiał. Wkrótce otrzymał odpowiedź na swoje pismo, a w niéj zapewnienie rocznéj pensyi w ilości 300 reńskich.

— Franciszek Liszt, znany w Europie muzyk, koncercista i kompozytor, odsunął się w roku zeszłym od świata i osiadł w jednym klasztorze w Rzymie, zarzekając się występować przed większą publicznością. W roku zeszłym odwiedził go Ojciec św. w celi klasztornéj, i znalazł wielce skruszonego. Tego roku jednak w poniedziałek wielkotygodniowy artystamnich zamyśla dać wyjątkowo koncert na dochód świętopietrza. Bilety kosztować mają po 2 napoleondory. Obok sztuk muzykalnych, będą także dwa kazania pokutne, przez dwóch kardynałów wygłoszone.

— Niedawno temu, arcyksiężna Marya Annuziata, zatelegrafowała z Gracu do swego brata w Rzymie następujące wyrazy: „Składam ci życzenia w dniu twych imienin“ — adres zaś był: „Królowi Franciszkowi w Rzymie.“ — Stacya telegraficzna w Bolonii zwróciła nazad tę depeszę z powodu, jakoby adres był niedokładny.— W skutek tego c. k. dyrekcya telegrafów państwa, wniosła zaskarżenie przeciw urzędowi telegraficznemu w Bolonii, do ministerstwa robót publicznych w Turynie,— ale niebawem odebrała odpowiedź, iż urząd telegraficzny bolońskí słusznie sobie postąpił, gdyż adres nadawał adresatowi charakter, którego rząd włoski uznać ani chce, ani może. (Wedle *Ost Deut. Post.*)

— W ciągu 12go i 13 marca była najwyższa temperatura +9°,0, najniższa +0°,5, obie 12go, najniższy stan barometru 229''',02, o god. 2giéj po południu 12go, najwyższy 332''',20 o 10téj wieczór 13go wiatr najczęściéj zachodni zbaczający ku południu dosyć mocny, czasem wicher, stan nieba zmienny, 12go po południu dészcz, 13go krople dżdżu; rano 14go o god. 6téj temperatura powietrza +2°,8, wysokość barometru 331''',54.

— Dnia 14go marca dosięgło najwyższe ciepło 10°,1, najniższe 2°,8, wysokość barometru o godzinie 2giéj po południu 330''',47, o 10téj wieczór 330''',62, o 6téj rano 15go 330''',26, wiatr przeważnie południowo zachodni, rano średni, około południa z wichrem, wieczór słaby, stan nieba z rana pochmurny, wieczór zmienny, zresztą pogodny, rano 15go o godzinie 6téj stan ciepła 3°,9 R.

— Dnia 15go marca podniosło się ciepło od 3°,9 do 11°,6, barometr opadł o godzinie 2iéj po południu na 328''',16, o 10téj wieczór na 327''',29, o 6téj rano 16go na 326''',77, wiatr południowo-zachodni zmienny w nocy, około południa wicher, cały dzień pogoda z chmurami; rano 16go o godzinie 6téj stan ciepła 5°,5 R.

TELEGRAMY.

Hamburg 15 marca. Dzisiejsze *Hamburger Nachrichten* ogłaszają list z Szlezwiku, który przedstawia, iż stan wojsk duńskich w Fryderycyi jest okropny; żołnierze są przez forsowne pochody bardzo znużeni, panuje między nimi nieukontentowanie a nadzieje ich bardzo podupadły. (Wiadomości z Kopenhagi także przez Hamburg podane wczoraj, przedstawiały zupełnie w odmiennym świetle stan wojsk w Fryderycyi P. R. W.)

Altona 15 marca. Wczoraj wydali komisarze związkowi rozporządzenie, którem ogłaszają iż po porozumieniu się z najwyższą władzą prusko-austryacką w Szlezwiku, nakazali znieść linią celną między Holsztynem a Szlezwikiem, a takowa zaprowadzoną będzie między Szlezwikiem a Danią. Od 20 t. m. zniesione zostaną rozporządzenia celne, wydane przez komisarzy związkowych 12 stycznia.

Hanower 15 marca. Odezwa królewska odracza zgromadzenie stanów aż do 23 kwietnia, podczas gdy komisye które rozstrząsają projekta przedstawione, będą daléj obradować.

Londyn 15 marca. Na wczorajszém nocnem posiedzeniu Izby wyższéj odpowiedział Somerset na interpelacyę Ellenborougha: „Rządowi wiadomo, iż trzy okręty wojenne austryackie odpłynęły z Malty do Gibraltaru udając się na morze baltyckie, lecz dalszych doniesień nie ma.“ Johnstne interpeluje, czy rząd wyda proklamacyę swéj neutralności w czasie wojny duńskiéj, taką jaką wydał w czasie włoskiéj i amerykańskiéj wojny? Naczelny prokurator odpowiada, iż Anglia która podpisała traktat londyński, nie może ogłosić neutralności na wszelkie przypadki. Lord Palmerston i hr. Russell naradzali się dziś z królem belgijskim.

Londyn 15 marca. Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian odjeżdza dzisiaj do Brukseli. JC. Wysokość odwiedził wczoraj królowę, a przyjmował u siebie ks. Walii i jego małżonkę, książąt Nemours, Joinville i Aumala, lordów Clarendona i Gladstona; przyjmował także posłów austryackiego, belgijskiego, bawarskiego, francuskiego i tureckiego.

Przegląd polityczny.

Korespondenci nasi z Warszawy, którzy donieśli nam poprzednio, iż rząd moskiewski czyni przygotowania, aby na granicy pruskiéj w okolicy Kalisza skoncentrować korpus wojsk, i pisali, że posłał nawet w tym celu inżynierów dla naprawy dróg i mostów,— donoszą nam dzisiaj, że zgromadzenie tych wojsk w okolicy Kalisza już się w tych dniach rozpoczyna. Przypominamy nasz wniosek z położenia armii moskiewskiéj i z jéj siły wyciągniętéj, iż korpus ten na granicy koncentrowany a przeznaczony do wymarszu za granicę w razie danych okoliczności, nie może być bardzo liczny.

Dziennik Powszechny z d. 14 i 15 t. m. pełny jest doniesień moskiewskich o potyczkach w Sandomierskiém, Krakowskiém, Kaliskiém, Mazowieckiém, Lubelskiém i Podlaskiém. Doniesienia te są potwierdzenie a wiadomości podanych przez naszych korespondentów, iż walka toczy się we wszystkich prawie województwach Kongresówki. I tak *Dziennik* ów moskiewski podaje wiadomość z Radomia, iż w dniu 13 marca oddział moskiewski pod dowództwem poruczników Assiejewa i Miednikowa, uderzył na hufiec konny polski i takowy rozbił, lecz nieumie powiedzieć gdzie?; natomiast dodaje, że dowódzca hufca polskiego Zalbach poległ, a Węgier Szandor, którego ogłasza za dowódzcę żandarmów, został schwytany i powieszony w Wierzbniku. Przypomnieć tu winniśmy, iż biuletyny moskiewskie każdego konnego powstańca nazywają żandarmem; wreszcie doniesienie to mówi, że w potyczce téj poległ także Szemiot; dotychczas nie słyszeliśmy o oficerze polskim Szemiocie; lecz o oficerze moskiewskim tego nazwiska, działającym właśnie w tamtéj okolicy. Daléj *Dziennik Powszechny* zawiera wiadomości z Kalisza, iż 4go marca połączone oddziały moskiewskie uderzyły niedaleko wsi Kuźnicy Kuszewskiéj w powiecie Piotrkowskim, na oddział dowodzony przez Żubra (pseudonim). Następnie, że w Lubelskiem w powiecie Krasnostawskim starł się oddział moskiewski pod dowództwem podpułkownika Jołszyna w dniu 3 marca w lasach niedaleko wsi Kani, z oddziałem polskim do 60 ludzi liczącym; że inny oddział moskiewski ścigał w okolicy Lubartowa w dniu 1 marca za hufcem powstańczym dowodzonym przez „Smierć“ (pseudonim). Nakoniec donosi tenże *Dziennik*: o potyczce zaszłéj 9go marca w okolicy Zamościa pod wsią Wygnańcy z oddziałem polskim 70 ludzi liczącym, twierdząc, że w téj potyczce zginął dowódca polski i 7 żołnierzy; o potyczce w Chełmskiem przy wsi Olchowiec w dniu 29 lutego, gdzie oddziałowi polskiemu mieli ubić 30 ludzi, jak twierdzą; wreszcie, że w Łęczyckiem oddział moskiewski znalazł 9go marca w lasach blisko miasteczka Piątek przy folwarku Gostikow mnóstwo rozmaitéj broni przygotowanéj dla powstańców.— Aresztowania w Warszawie są bardzo liczne a jak sami korespondenci moskiewscy do dzienników petersburskich twierdzą, aresztowania te odbywają się na mocy pierwszéj lepszéj wieści, i przytaczają przykłady.— Urzędowy *Dziennik Powszechny* z 15go powtarza wyjątek z *Gazety moskiewskiéj* wyśmiewający obrzędy religii katolickiéj, a zarazem donoszący mimowolnie o nowem nawracaniu unitów na szyzmę, między innemi w mieście Kleszczela w powiecie Bielskim.

Rezultat posiedzenia sejmu niższo-austryackiego d. 15 b. m. w wywarł Schuselki, który wyżéj podajemy, wywarł nadzwyczaj przykre wrażenie na dzienniki wiedeńskie. *Presse, Morgen Post* i *Wiener Lloyd* poświęcają sprawie téj artykuły wstępne. *Morgen Post* utrzymuje, że stronnictwo przeciwne wyborowi Schuselki zaczęło się wzmagać na wieść, która się rozeszła w kołach urzędowych, iż rząd w razie uznania mandatu Schuselki za ważny, sejm rozwiąże.— Co do sprawy duńskiéj panuje ciągle niepewność; dzienniki wiedeńskie potwierdzają, że ani do Wiednia, ani do Berlina nie nadeszły jeszcze żadne pewne wiadomości o postanowieniu, jakie powzięła Dania w sprawie konferencyj. *Presse* donosi, że austryacko-pruska nota z d. 7 b. m. nie została doręczona ministrom angielskiemu i francuskiemu, ale tylko odczytana. Podług zwyczajów dyplomatycznych, jest to forma mniéj obowiązująca. Noty bowiem tylko odczytane, nie mają znaczenia uroczystych przyrzeczeń. Urzędowa *Gen. Corr.* donosi z Turynu, że rząd włoski zapewnił w okólniku do rządów europejskich, że nie ma zamiaru uderzyć na Wenecyę. Wszystkie dzienniki wiedeńskie powtórzyły listy *Wanderera* i *Pressy* z Pesztu o zamieszce tam 14 t. m. wieczorem.

Wiadomości szczegółowe z obu scen teatru wojennego duńskiego, to jest z Jutlandyi i z przed szańców dyppelskich, sięgają do 14go t. m. W Jutlandyi posuwanie się wojsk c. k. austryackich na północ wstrzymane zostało i korpus tych wojsk koncentruje się około Veile, a nawet stanowisko to w Veile zaczynają umacniać okopami. Korespondent z Veile w liście z 11go do dzienników pruskich donosi, że wojsko austryackie zarekwirowało w tem mieście 400 robotników, a zaprowadziwszy ich pod strażą za miasto, nakazano im sypać szańce. Zdaje się, że nietylko deszcze i złe drogi wstrzymały dalszy pochód w Jutlandyę, lecz także obawa, aby nie rozwlec bardzo swej linii operacyjnej, z czego skorzystać mogłoby wojsko duńskie i na jaki jej punkt większemi siłami uderzyć; tém więcej gdyby przybyło wojsko szwedzkie, które się już koncentruje w Schonen, i za pierwszym rozkazem mogłoby być za pomocą floty przerzucone do Jutlandyi. O niewielkiém posunięciu się wojsk pruskich ku szańcom dyppelskim w d. 13 t. m. o czem wiemy z telegramu, podaje berlińska *Nordd. Allg. Ztg.* z 16go t. m. obszerny raport okazujący, że utarczka 13 t. m, pod Rackebüll była małą, a posunięcie się wojsk nieznaczne.

Co się tyczy sporu duńsko-niemieckiego wśród chaosu wieści, to o przyjęciu to o odrzuceniu projektu konferencyi przez rząd duński, jest tylko dzisiaj jedna ważniejsza i pewniejsza wiadomość, przesłana z Londynu telegrafem *Gazecie kolońskiéj* z 15go marca, iż gabinet duński przyjął projekt konferencyi pod warunkami, iż nastąpi takie zawieszenie broni, że wojska walczące przeciw sobie zachowają swoje dotychczasowe stanowiska, a Dania odda okręta zabrane, lub te, na które położyła ambargo. *Nord Deutsche Allg. Zgt.* organ Bismarka, z 16go t. m. powtarzając ten telegram z *Kölnische Ztg.* dodaje, iż w chwili, w któréj to pisze nie wie jeszcze nic o takim wypadku, i wspomina, że w parlamencie angielskim 14go t. m. wieczór, niewzmiankowano ani jedném słowem o tak ważnem zdarzeniu.

Dzienniki francuskie z 14go t. m. jakie nas doszły dzisiaj, milczą zupełnie o polityce zagranicznej; ze spraw wewnętrznych ważniejszą jest tylko wiadomość podana przez *la France*, iż jeszcze podczas tegorocznéj kadencyi Ciała prawodawczego, wniesiony będzie projekt o rozszerzeniu zakresu czynności rad jeneralnych i municypalnych.

Angielskie dzienniki różnią się ciągle niezmiernie pod względem zapatrywania się na sprawę duńską. Organa torysowskie wydają okrzyki wojenne, przeciwnie *Times* usiłuje gwałtem wojnę zażegnać. *Morning-Herold* za żadną cenę niechce, aby Dania przyjęła konferencye, twierdząc, że Duńczycy przeciwni są wszelkim koncessyom na podstawie unii personalnéj,— a król Chrystyan, jako król konstytucyjny, niemoże chcieć tego, czego niechcą jego poddani. Dziennik *the Press* utrzymuje, że hr. Russel obiecał Danii poparcie ze strony Anglii, aby przez to skłonić gabinet kopenhagski do ustępstw.— W Kopenhadze atoli mają zarzucać właśnie gabinetowi angielskiemu, że gdyby nie ta obietnica, Dania niebyłaby doprowadziła rzeczy do téj ostateczności.— Żadna może jeszcze polityka nie dała powodu do tylu nieukontentowań, co polityka gabinetu Palmerstona i Russela w sprawie duńskiéj.

Ostatnie telegramy „Wieku“.

Peszt 16 marca. Dzisiaj uskuteczniono tutaj kilka aresztowań z powodu politycznych wichrzeń. (O zamieszkach w Peszcie 13go b. m. wieczór, podajemy powyżéj list z tego miasta do *Wanderera.* P. R. W.).

Hamburg 16 marca. Dzisiejsza *Börsen-Halle* donosi: Wyspa Fehmarn wziętą została wczoraj przez wojska pruskie, które przeprawiły się tam z Holsztynu; załoga duńska i dowódzca łodzi kanonierskiéj, zostali zabrani do niewoli. (Przypominamy, iż przed dziesięciu dniami, na wyspę tę leżącą tuż przy wybrzeżu Holsztynu, wylądował mały oddziałek wojsk duńskich, aby ztamtąd niepokoić Holsztyn i tyły armii sprzymierzonéj, a łódź kanonierska postawiona w wązkim przesmyku morskim, między tą wyspą a lądem stałym, miała utrudniać przeprawę. P. R. W.).

Wiedeń 16 marca wieczór. *General Correspondenz* dowiaduje się, iż nadeszły bezpośrednie wiadomości z Kopenhagi, które z zupełną pewnością donoszą, iż Dania przyjęła propozycyę zawieszenia broni, stawioną przez dwa mocarstwa niemieckie, na podstawie dotychczasowego *status quo*, zastrzegając sobie jednak wstrzymanie dalszego posuwania się wojsk sprzymierzonych w Jutlandyę. Równocześnie rząd duński oświadczył się gotowym zaniechać na przyszłość niepokojenia i zabierania okrętów niemieckich. (Patrz wyżéj „Przegląd“ P. R. W.).

Wiedeń 16go marca. Kurs giełdy wieczornéj: kredyt 181—80; pożyczka z 1860 r. 92—65; pożyczka nowa 94—30; renta 66—20, po odcięciu kuponu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Feliks Wasilewski.

Kurs monet i papierów publicznych.

KRAKÓW 16 marca.	żądają.	płacą.
Monety.		
Za 100 złr. srebrem austryacką walutą . złr.	118½	117½
„ 100 rub. bil. Banku pol. lub petersb. „	168	166
„ 100 rub. sr. obrącz. bil. B. pol. lub pet. . rub.	112	110
„ 100 talarów pruskich . . . . . . złr.	178	176
„ 1 dukat ważny austryacki lub hol. „	5 70	5 60
„ 1 półimperyał ważny . . . . „	9 80	9 66
„ 1 napoleondor . . . . „	9 56	9 42
Papiery publiczne procentowe.		
Za złr. 100 w list. zast. gal. no. z bież. kup. złr.	73½	72⅔
„ „ 100 w list. zast. gal. star. z bież. kup. „	77 —	76
„ „ 100 obl. ind. obw. krak. z bież. kup. „	73½	72¾
„ „ 100 obl. poż. nar. austr. z 1854 r. prócz wartości bież. kupona . . . „	80½	79½
„ sztukę 1 akc. kol. żel. gal. Karola Ludwika prócz wart. bież. kup. . . . „	200½	198½
„ złp. 100 w list. zast. pol. z wart. b. kup. . złp.	94½	93⅔
WIEDEŃ 16 marca (telegr.)	**złr.**	**cent.**
5% Metaliki	72	—
5% Pożyczka narodowa	80	—
Akcye banku narodowego wiedeńskiego . .	774	—
„ banku kredytowego	181	50
Losy 5% z roku 1860	92	50
Srebro	117	75
Londyn, 10 funtów szterlingów	118	40
Dukat pojedyńczy	5	68

WIEDEŃ 15 marca.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na walutę austryacką	66 80	66 70
5% Pożyczka narodowa	79 75	79 65
5% Metaliki na monetę konwencyjną . . .	71 85	71 75
5% Obligacye indemn. niższéj Austryi . . .	86 50	86 —
5% „ „ węgierskie	74 25	73 75
5% „ „ chorw. słow. bank. .	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie	71 50	70 75
5% „ „ bukowińskie . . .	71 —	70 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 —	70 25
5% Pożyczka nowa wenecka	— —	93 —
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego 6-letnie	—	—
— „ „ 10-letnie	102 —	101 50
— „ „ 12-miesięczne . . .	—	—
— „ „ losowane w wal. a. .	86 15	86 —
— Towarzystwa kredytowego galicyjskiego .	72 50	71 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyczki skarbowéj z r. 1839 całe . .	142 75	142 25
„ „ „ z r. 1854 na 4% .	90 25	89 75
„ „ „ z r. 1860 całe . .	92 15	92 05
„ „ „ z r. 1864 całe . .	94 20	94 10
Bilety rentowe Como	18 —	17 50
Losy Zakładu kredytowego	130 25	130 —
„ tryestskie na 4½%	109 —	— —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	87 50	87 —
„ ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ ks. Salm „ 40 „	32 —	31 50
„ ks. Palffy „ 40 „	— —	— —
„ ks. Clary „ 40 „	31 25	31 —
„ hr. St.-Genois „ 40 „	29 50	29 25
„ miasta Budy „ 40 „	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ hr. Waldstein „ 20 „	20 —	19 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narodowego austryackiego . . .	775 —	773 —
„ zakładu kredytowego	181 50	181 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	435 —	434 —
„ kolei północnéj cesarza Ferdynanda .	1770	1768
„ „ rządowéj	192 —	191 50
„ „ zachodniéj cesarzowéj Elżbiety .	134 50	134 —
„ „ Pardubickiéj	125 50	125 25
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	252 —	251 —
„ „ Galicyjskiéj	200 —	199 75
Kursa zagraniczne (3-miesięczne):		
Amsterdam 100 złot. holend. . . . . (Disconto miejscowe 3½)	100 10	100 —
Augsburg 100 złot. nadr. . . . . . (5)	100 25	100 25
Berlin 100 talarów . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 złot. nadr. . . (5)	100 50	100 25
Genua 100 lirów piemonckich . . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . . . . . (6)	89 25	89 10
Lipsk 100 talarów . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 100 funtów . . . . (6)	118 50	118 20
Paryż 100 franków . . . . (7)	46 85	46 75
Waluty:		
Cesarskie korony	16 40	16 35
„ pół-korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 68	5 67
„ „ obrączkowe	5 68	5 67
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 47	9 46
Suwereny	—	16 65
Fryderyki	10 —	9 95
Luidory	9 70	9 65
Suwereny angielskie	12 03	12 —
Imperyały rosyjskie	9 73	9 20
Srebro	118 —	117 50
„ kupony	118 —	117 75
Talary związkowe	1 77	1 76½
Pruskie bilety bankowe	1 77 7/10	1 77 3/10

LWÓW 14 marca.	gotów.	towar.
Dukat holenderski	5 61	5 67
„ austryacki	5 63	5 69
Półimperyał rosyjski	9 67	9 78
Rubel rosyjski	1 84	1 86
Talar pruski	1 78	1 80
Listy zastawne galicyjskie bez kup. wal. austr.	72 20	73 —
„ „ „ „ „ mon. kon.	75 80	76 60
Obligi indemnizacyjne bez kuponów	70 93	71 73
Pożyczka narodowa bez kuponów	79 20	79 95
Akcye kolei żelaznéj galic. Karola Ludwika .	198 50	200 50
WARSZAWA 15 marca.	**żądają**	**płacą**
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	83 17	— —
kupon . . . . „	—	1 83½
Listy zastawne III. okresu . . . . . . „	13 96⅓	— —
kupon	—	—13⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	67 —	66 50
„ „ „ warszawsko bydgoskiéj	84 —	83 50
WROCŁAW 15 marca.		
Banknoty austryackie w monecie nowéj . . .	—	84½
Polskie bilety bankowe	85⅛	—
„ Listy zastawne	79½	—
Poznańskie listy zastawne nowe 4%	94	—
PARYŻ 14 marca.		
Renta 3%	66	75
LONDYN 14 marca.		
Konsole	91¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu; — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje); — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin [Oderberg] do Prus) 8. rano; — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór; — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 3. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu; — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; — z *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór; — ze Lwowa 2. 54 po południu; 6. 15 rano; — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 33 rano; 6. 40 wieczór.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów.	I. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	III. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.
Mierz. w. pszen. zim.	3	40	3	55	3	—	3	37¾	—	—	—	—
„ pszenicy jaréj	—	—	3	50	—	—	3	25	—	—	—	—
„ żyta	2	25	2	30	2	15	2	20	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	25	2	30	2	—	2	15	—	—	—	—
„ owsa	1	80	1	95	—	—	1	75	—	—	—	—
„ grochu	2	75	3	—	2	25	2	50	—	—	—	—
„ jagieł	5	40	5	50	5	—	5	25	—	—	—	—
„ fasoli	3	50	3	75	3	—	3	25	—	—	—	—
„ tatarki	2	25	2	50	—	—	2	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	50	—	—	2	40	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	6	50	—	—	6	—	—	—	—	—
„ konicz. czerw.	—	—	20	50	—	—	20	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	80	—	85	—	—	—	75	—	—	—	—
Centnar w. siana	—	—	2	—	1	75	1	90	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	90	—	—	—	80	—	—	—	—
Funt mięsa wołow.	—	20	—	22	—	17	—	18	—	—	—	16
„ „ z drob.	—	18	—	20	—	14	—	16	—	—	—	12
„ polędwicy woł.	—	—	—	35	—	—	—	30	—	—	—	—
„ wieprzowiny	—	18	—	22	—	—	—	—	—	—	—	—
„ cielęciny	—	16	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ świec łojowych	—	46	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ mydła	—	30	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ pół saj. z opł. na 90° Tr.	—	—	2	7	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	59	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła świeżego garn. mający f. 6 ł. 17⅔.	—	—	3	75	—	—	3	50	—	—	—	—
Funt w. słoniny	—	37½	—	40	—	—	—	35	—	—	—	—
„ „ soli	—	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy kaszy jęczmiennéj	—	40	—	45	—	30	—	35	—	—	—	—
„ częstochowskiéj	—	—	1	10	—	—	1	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	—	75	—	—	—	70	—	—	—	—
„ perłowéj	—	80	1	—	—	—	—	75	—	—	—	—
„ tatarczanéj cał.	—	—	—	95	—	—	—	90	—	—	—	—
„ „ łupanéj	—	—	—	65	—	—	—	60	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	55	—	—	—	50	—	—	—	—
Kaszy jaglanéj	—	70	—	75	—	60	—	65	—	—	—	—
Mąki pszenicznéj	—	60	—	65	—	40	—	45	—	—	—	—
Sąga drzewa tward.	9	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ mięk.	8	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ węgli kamien.	—	—	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cent. „ „	—	40	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w Biórze Komisariatu Targowego w Krakowie 15 marca 1864 r.
komisarz targowy *Jezierski.*

Delegowani obywatele:
Michał Łacikowski, Paweł Sosnowski.

Lwów dnia 12go marca 1864 roku. Najlepsze gatunki pszenicy płacono korzec 162 funt. wagi po 5 złr. 20 c. i skupowano do Morawii i Austryi. Na jęczmień ciągle nie ma pokupu; kilka partyj zakupiono na rachunek pomniejszych browarów w Tarnowie, i korzec 142 funt. wagi, płacono po 2 zł. 76 c. w. a. Wielki pokup jest na żyto, mianowicie ze strony kupców austryackich i węgierskich. Za przekazem, lub za gotowiznę przedawano większe partye najlepszego gatunku korzec po 2 zł. 95 cent. loco dworzec kolei we Lwowie. Ceny owsa podniosły się w ubiegłym tygodniu od 15 do 20 c. na korcu wagi 100 funt., i płacono korzec po 2 zł. 25 c. do 30 c. w. a. Owies jest ciągle skupowany na spekulacyę. Rozmaitych gatunków zboża wywieziono w ubiegłym tygodniu: 1179 cent. do Bielska, 219 cent. do Krakowa, 1103 cent. do Lundenburga, 2111 cent do Wiednia, i mniejsze partye do Mysłowic, Lipnika, Ołomuńca, Berna, Bisenz, Gänserndorf i Florisdorf.

Galicyjskie produkta mączne odchodzą do Czech, Austryi i Węgier, a mianowicie do Temeszwaru, Pragi, Wiednia i czesk. Trzybowa. Wywieziono znaczne transporty otrąb; w ostatnich dniach wynosiły one 1010 c. Wysokie ceny frachtu, utrudniają transport, a tem samem ograniczają odbyt. Handel spirytusu nie jest teraz ożywiony; doniesienia o niskich cenach tego artykułu na wszystkich targach sprawiły, że wiadro spirytusu 32 stop. płacono loco dworzec kolei we Lwowie po 11 zł. w. a. Z innych prowincyj nie ma popytu, a partye nadesłane do wywozu wchodzą w rachunek dawnych umów. Wywieziono 119 cent. do Bochni, 313 cent. do Krakowa, 193 cent. do Weisskirchen, 114 cent. do Ołomuńca, 97 cent. do Pesztu, 217 cent. do Lipnika i 2113 cent. do Wiednia, tudzież kilka pomniejszych partyj na targi Morawii i Szląska. Transporty bydła rzeźnego i opasowego jak zwykle z początkiem wiosny ożywiły się znacznie. Oddano na koléj do wywozu 26 sz. wołów w Słotwinie, 32 sz. w Przeworsku, 163 sz. w Rzeszowie, 197 sz. w Przemyślu, 107 sz. w Mościskach i 1300 sz. we Lwowie.

Wiedeń 14 marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów węgierskich 370, galicyjskich 1448, krajowych 918, razem 2736. Z tego zakupili na targu wiedeńscy rzeźnicy 1795 sztuk, z prowincyi 802 sztuk. Oprócz tego zakupiono poza targiem 3 sztuki, niesprzedano i na prowincye wyprowadzono 136 sztuk, razem 2736 sztuk. Ogółem wyprowadzono na prowincye 938 sz., pozostało w Wiedniu 1798 sztuk. Płacono za sztukę wagi od 520—680 funtów po 126—270 złr. Centnar zaś od 22 złr. 50 c. do 25 złr. 50 c.

INSERATY.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego* i *S. Samelsona.* *Wytłoczono u Z. J. Wywiałkowskiego.*